Nr. 25. Szarlej, dnia 26-go września 1925. Rok 1

Głos z nad Brynicy

Tygodnik poświęcony sprawom oświatowym i społecznym.

Zawiera ogłoszenia urzędów okręgowych, gminnych i parafjalnych z Szarleja, Wielkich Piekar, Brzezin, Brzozowic, Kamienia, Wielkiej Dąbrówki i okolicy.

Cena prenumeraty 50 groszy miesięcznie z odnoszeniem do domu. Pojedynczy numer 15 groszy.

Wychodzi co sobotę.
Redakcja i administracja: Szarlej, ul. Kamieńska 52 i u pana Józefa Kałdonka w Szarleju, ul. Piekarska 22. — Telefon 79.
— — Ekspedycja u p. Pieczki, Szarlej, ul. Kamieńska 52. — —

Ogłoszenia za wiersz milimetrowy 10 groszy

Red. odpowiedzialny Ludyga Jan, Szarlej, ul. Polna 14. — Nakładem Wydziału złącz. towarzystw w Szarleju. — Drukiem „Katolika" Sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Szkoła mniejszości.

Ponieważ w dalszym ciągu dosyć spora ilość obałamuconych polskich rodziców, uznawszy swój błąd, wycofuje wnioski z niemieckiej szkoły mniejszości, jak równocześnie wpływa i szereg próśb do redakcji, nadsyłanych przez interesentów, żeby zaczekać jeszcze z podawaniem publicznem nazwisk, odkładamy na razie jeszcze sprawę do następnych numerów, sądząc atoli, że w tym międzyczasie doczekamy się dalszych nawróceń. Zgłosić się należy u danego polskiego kierownika szkoły albo też w redakcji wprost. Redakcja.

Napaści „Kuriera" na katolickie duchowieństwo.

Od dłuższego czasu popada niemiecki „Kurier" w istny szał złości z powodu rozpoczęcia się roku szkolnego i uderza na katolickie duchowieństwo, dlatego, że one w kapłańskim duchu poucza swych wiernych o obowiązku rodzicielskim i katolickim. W nr. 208 z dnia 12. 9. br. oberwało się coś Wiel. ks. Pucherowi z Piekar i ks. Bednorzowi z Król. Huty. Odkąd bowiem przyjęto do Redakcji „Kuriera" p. Dr. Pauta, od tej chwili rozpoczęła się nagonka na księży naszych, aby udowodnić, że dla hakatyzmu niemiecko-pruskiego-katolicyzmu to tylko dotąd dobry, o ile on stanowi podnóżek niemieckiego nacjonalizmu naszych spokojnych mniejszości.

Znamy dobrze obuch księży, których zbesztano, i wiemy także, iż napaściami pismaka szwabskiego wcale się nie zrażają ani nad niemi nie gniewają. Wszak jest to dla kapłana największą chlubą, kiedy go napada wróg wiary katolickiej albo faryzeusz i obłudnik, noszący na zewnątrz płaszcz religijny, natomiast źle by było z takim kapłanem, na którego żałić się muszą praktykujący i czynni katolicy.

Co do ks. Puchera z Piekar, albo ks. Bednorza z Król. Huty, to możemy powiedzieć, iż żaden katolik uczciwy na nich nic pisać by nie mógł i wszelkie napaści na nich mają swe źródło w zaślepieniu politycznem.

Bo jeśli obaj księża naprawiają zbałamuconych parafjan, aby swoje dzieci posyłali do polskiej szkoły, to przez to przysługują się nie tylko polskiej ale i katolickiej sprawie, bo kto popiera germanizację — ten świadomie lub bezwiednie, ale pewnie przyczynia się do tępienia ducha religijnego i katolickiego u ludu i ten go pcha do protestantyzmu. Dowodem tego jest dolny i średni Śląsk. Tu w tym procesie czas nie odgrywa wielkiej roli. W przeciągu 3 pokoleń zlutrzono dwie części Śląska.

Jeżeli się nasi księża temu niebezpieczeństwu przeciwstawiają — to wykonują dzieło wprost apostolskie. Niesłychana to by była rzecz, aby w Polsce — obałamuceni Polacy swoje dzieci mieli germanizować. Głupocie bab musi być przeciwstawiona rozwaga duszpasterzy.

Niech niemcy milczą co do szykan lub tak zwanego teroru. Bo znamy wypadek z Król. Huty, że dawniej proboszcz wielkiej parafji, wypłacając po 2 marki na miesiąc swym ministrantom, jednemu ministrantowi owych 2 marek nie wypłacił, bo ten przemówił w zakrystji po polsku. Ksiądz ów oświadczył, iż jeżeli się to jeszcze raz zdarzy, chłopaka z ministrantury natychmiast zwolni.

Nazwiska owego księdza nie podajemy, gdyż nie chcemy chorego kapłana wciągać do debaty — ale fakt sam przypomnieć musieliśmy, bo „Kurier" w tym punkcie jest bardzo zapomniwy.

Ponieważ „Kurier" w ostatnich dniach stale autorytet kapłanów podkopuje, niech wie, iż milczeć nie będziemy. „Polak."

—o—

Dowody „kultury" pruskiej.

„Raus mit den Polaken!"

Wychodząca w Herne w Westfalji niemiecka gazeta „Das freie Wort" umieściła dnia 16-go sierpnia br. artykuł pod powyższym tytułem. Po steku wymyślań pod adresem pruskiego ministra spraw wewnętrznych, Severinga, z powodu zaniedbań sprawy przyjęcia powracających z Polski optantów niemieckich, w artykule tym znajdujemy następujące, niezwykłe, nie mające związku logicznego z treścią artykułu, zakończenie:

„Jest skandalem, że w reńsko-westfalskim okręgu przemysłowym są jeszcze polscy ławnicy, że minister pracy rzeszy wciąż jeszcze pertraktuje w sprawach płacy z czterema oficjalnie uznanemi Związkami zawodowemi górników (mowa tu m. in. o związku zawodowym polskim — przyp. Red.) a narodowe (czytaj nacjonalistyczne — przyp. red.) związki zawodowe są uciskane (an die Wand gedrückt worden).

Polski górniczy Związek Zawodowy znajduje posłuch u władz, gdy narodowym robotnikom zamyka się drzwi przed nosem. Postulatem chwili musi być:

„Precz z polskimi górnikami z zagłębia Ruhry by nasi niemieccy robotnicy znaleźli mieszkanie i pracę".

Należy wyjaśnić, że uznawanie przed rząd rzeszy polskich związków zawodowych w Westfalji nie wypływa z jego tolerancji lub dobrej woli, lecz jest koniecznością, ze względu na to, że w tym okręgu przemysłowym jest z górą 80000 zorganizowanych robotników polskich. Tem samem tłumaczy się udział Polaków w samorządzie lokalnym w Westfalji.

Agitacja i szczucie antypolskie w Niemczech prowadzone systematycznie wszelkiemi rozporządzalnemi środkami i sposobami, może mieć jeden tylko skutek: zbudzić w narodzie polskim nienawistne uczucie, których on dotąd nie znał, nawet w stosunku do Niemców. Co będzie, jeśli uczuciom tym damy folgę i zaczniemy walczyć z niemczyzną w Polsce temi właśnie sposobami, których wzory zaczerpniemy z „Vaterlandu" pruskiego?!

* * *

Nowy dowód kultury niemieckiej.

Dnia 9-go b. m. za zgodą swojej władzy przełożonej funkcjonarjusz policji woj. śląskiego, Adamiecki, pojechał z Dębu do Mikulczyc, w powiecie bytomskim, celem oddania ostatniej posługi zwłokom zmarłego ojca swego. Wszystko było dobrze i zdawało się, że nic nie zamąci spokojnego przebiegu smutnego obrzędu. Jednak stało się inaczej.

Adamieckiego od chwili przyjazdu szpiegowali nieustannie tamtejsi orgeszowcy. Na ulicy Schwerina p. A. znienacka napadnięty został przez urzędnika policji kryminalnej Tkoczka (!), który krzycząc: „pieroński chacharze, polska świnio, co (!) tu chcesz" ujął laskę, aby rzucić się na Adamieckiego.

Adamieckiemu nie pozostało nic innego, jak ujść przed bestjalskiemi napastnikami do przejścia granicznego w Rudzie na przełaj przez pola, ponieważ bandy orgeszów czatowały na niego na dworcach i przystankach tramwajowych.

Niewątpliwie polski konsulat generalny w Bytomiu zainteresuje się bliżej tą sprawą i potrafi wymóc na władzach niemieckich zabezpieczenie życia obywateli polskich przed nienawistnem bestjalstwem ich urzędników i innych renegatów, którzy w ten podły sposób starają się pozyskać sobie łaski i względy buta swoich panów.

Poza tem należy stwierdzić najdobitniej wbrew hymnom pochwalnym na pruską tolerancję i krzyżackie poczucie prawa, pojawiającym się systematycznie w hakatystycznej prasie niemieckiej na polskim Śląsku, że Niemcy kpią sobie w żywe oczy całego świata z zastrzeżonych traktatami praw obywateli polskich na Śląsku Opolskim, że nie cofając się przed środkami najbardziej nieludzkiemi i barbarzyńskiemi tępią i niszczą resztki polskości na zachodnim Śląsku, że urzędnikom niemieckim wolno bezkarnie napadać, a nawet mordować Polaków, jak tego dowodzi tajemnicza śmierć emigranta polskiego, Aleksandra Frankowskiego w więzieniu opolskim.

Pożal się Boże tej kultury niemieckiej i tego według niem. gazet — „am deutschen Wesen soll die Welt genesen".

Maksymiljan Jasionowski.

ZDRAJCA.

Zdeptał prawe poczucie,
Z brzydką myślą chodzi,
Sieje w okół zepsucie
I w złem ciągle brodzi.

On się czynu zgubnego
Swojego nie wstydzi,
Za to z czynu chlubnego
Innych ludzi szydzi.

Ma zgłuszone sumienie,
W złem się tylko lubi,
Jego zadowolenie:
Gdy prawego zgubi.

Kraj swój własny i ludzi
Za nagrodą zdradzi,
Swoich fałszem swym słudzi,
Wrogowi doradzi.

Gdy swej zdrady ofiarę
Do upadku zmusił,
To się cieszy nad miarę,
Że ją chytrze zdusił.

Czoło butnie podnosi
I wszystkiemi gardzi —
A świat dawno już głosi:
„Zdrajcy ludzie nardzi!"

* * *

Lecz w czas krótki ta pycha
W lękliwość się zmienia,
Zdrajca z wstydu usycha,
Szuka ukojenia.

Stroni prawych on ludzi
Bo go wstyd pożera,
Już się więcej nie łudzi:
Świat nim poniewiera.

Z lękiem każde on słowo
Chciwie podsłuchuje;
Sam się sądzi surowo,
Sam się wstydem truje.

Pożera go sromota,
Widzi brzydkość zdrady,
Rozpacz nieraz nim miota,
Chodzi chwiejny, blady.

I nabyte złą zdradą
Nagrody i złoto
Są mu teraz zawadą
I ciężko go gniotą.

Na nic honor i mienie,
Życie dlań: męczeństwo,
O nim ludzkie wspomnienie:
Pogarda, przekleństwo.

Swój do swego!

Piękne hasło „swój do swego",
Niech przemówi do każdego,
Co Polakiem jest i będzie,
Co się Polską chlubi wszędzie;
Niech te skromne, proste słowa,
Brzmią, jak święta Boska mowa.
Niechaj zabrzmią, hen na krańce

Jak pochodnia, jak kagańce,
Niech oświecą serca nasze,
I do dworów na poddasze,
Niech się echem gromkiem wzniosą,
Nakaz święty tam zaniosą.
Więc „po swoje swój do swego“
Niech brzmi echem dla każdego.

F. Niedzielska.

Reforma rolna a obrona państwa.

Rozmyślając nad reformą rolną zastanowić się nam należy nad wpływem ustawy uchwalonej dnia 20. 7. b. r. przez Sejm Rzeczypospolitej **na zdolność obrony naszego państwa do swych granic.**

Zagadnienie to jest szczególnie ważnem w państwie o ludności przeważnie rolniczej, w państwie, w którem **produkcja rolna o wiele przewyższa wszelkie inne działy gospodarstwa państwowego,** w którem produkcja przemysłowa nie jest rozwinięta.

Podobnie bowiem jak zapas rezerw wojskowych i jego wyczerpanie w stosunku do rezerw nieprzyjaciela ma w walce rozstrzygające znaczenie, tak też i rezerwy żywnościowe zarówno dla wojska jak i dla ludności cywilnej wewnątrz kraju nabierają zwłaszcza w wypadku wojny przewlekłej i możliwości blokady państwa — istotnego znaczenia.

Zarówno dla wzmożenia jednych jak i drugich rezerw **koniecznem jest** w naszych warunkach **wzmożenie a nie obniżenie naszej produkcji zbożowej.** Jeśli bowiem ilość zdolnych rezerw ludzkich zależy nie tylko od ilości ludności, lecz także od jej pomyślnego stanu zdrowotnego, a ten zależy znowu w znacznej mierze od ilości spożywanego zboża, która jest u nas znacznie niższą niż na zachodzie — **to tem bardziej zależą od wytwórczości zboża nasze rezerwy żywnościowe.**

Statystyka polska wykazuje, że 1 ha większej własności rzuca na rynek, a zatem oddaje ludności bezcelnej t j. Społeczeństwu i Państwu **trzy razy więcej** aniżeli 1 ha małej własności. Statystyka czeska od r. 1919 do 1925 a zatem już po rozdrobnieniu większej własności stwierdza, że produkcja z 1 ha **spadła** z 18 do 20 q na 12 do 15 q, to znaczy o 30% i że przywóz zboża do Czech wzrósł w tym czasie do wartości 250 milj. fr. zł. Gorzej jeszcze przedstawia się w Rumunji, jak to ponad wszelką wątpliwość udowodnione zostało właśnie w roku bieżącym. Produkcja rolna jest w państwie naszem czynnikiem decydującym o naszym bilansie handlowym, zmniejszenie produkcji będzie zwiększeniem biernego stanu tego bilansu, a tem samem **utrudnić musi** w wysokim stopniu **przygotowanie się w niezbędny do prowadzenia wojny materjał techniczny do zubożenia państwa,** a tem samem do zmniejszenia środków na wyszkolenie i na powiększenie ilości wojska.

Jasnem jest, że **ziemia polska nie może przechodzić w ręce obce** a reformy rolne muszą uwzględniać w pełnej mierze **zabezpieczenia granic naszego państwa przez wzmocnienie ludności polskiej** pewnej pod względem państwowym i narodowym. Wszelkie zatem w tej kwestji uchwalone ustawy nie mogą stać na przeszkodzie tak mozolnemu przeprowadzeniu planów, mających na celu **zapewnienie nam ważnych linji o znaczeniu wojskowem,** że wymienimy tylko przykładowo linję Strypy i obsadzenie ich ludnością polską.

Koniecznem też okazuje się, aby te wartości narodowe i nieoenione wprost dla obrony państwa wartości, z jakimi wraca do domu wyszkolony żołnierz polski narodowości niepolskiej, nie zostały umniejszone lub zniszczone wskutek zniesienia na granicach naszego państwa tych ośrodków polskości, jakie przedstawia **własność rolna pozostająca w rękach polskich.**

Inaczej może najcenniejsza część pracy żołnierza polskiego poszłaby na marne. Dla obrony państwa jest rzeczą wielkiego znaczenia aby żołnierz szedł z tem przeświadczeniem w bój, iż państwo za jego ciężką pracę nie tylko jego samego ale i jego rodziny nie opuści, lecz **dbać będzie o niego** jak tego, który więcej od innych świadczy.

Dlatego to żołnierzy rezerwy, którzy spełnili swój obowiązek wojskowy, **powinni być dopuszczeni w pełnej mierze do korzystania z możności nabywania ziemi,** zaś ci, którzy są już jej posiadaczami jak **również rodziny poległych w obronie tej ziemi żołnierzy nie powinni być z niej usuwani.**

Domagać się zatem musimy, by nie ulegały przymusowemu wykupowi posiadłości gruntowe należące do żołnierzy Wojsk Polskich lub rodziców tychże żołnierzy, którzy wykażą się świadectwem władzy wojskowej, iż byli w służbie przy wojsku polskim w okresie czasu od 18. 10. 1920 r. i w służbie tej **dobrze zachowywali się.**

Ponadto musimy się domagać zamieszczenia w ustawie o reformie rolnej postanowienia, **że** żołnierze Wojsk Polskich, którzy wykażą się, iż służbę nienagannie odbyli, **są uzdolnieni do nabycia ziemi i nie potrzebują żadnych innych dowodów,** inwalidzi muszą **jedynie** wykazać, iż stan ich zdrowia pozwala na prowadzenie gospodarstwa rolnego.

Ustawa o reformie rolnej powinna zatem w interesie obrony państwa uwzględniać w całej pełni:

1) **interesa obrony wojskowej Rzeczypospolitej Polskiej;**
2) **koniecznoć zespolenia kresów Rzeczypospolitej z państwem;**
3) **zapewnienia żołnierzom rezerwy i rodzinom poległych w obronie państwa swobodnego posiadania i nabywania ziemi.**

Borodzic.

Żeńska szkoła gospodarstwa domowego.

w Łyskach, pow. Rybnickim.

Z inicjatywy i pod nadzorem Administracji Apostolskiej od 1. października b. r. w Łyskach pow. Rybnickim (stacja Sumina) w zakładzie wydzierżawionym od kuratorjum Fundacji Połednika, otworzona będzie żeńska szkoła gospodarstwa domowego. Zadaniem szkoły ma być wychowanie dziewcząt na dobre katolickie gospodynie. Program naukowy ma obejmować: religję, psychologję pedagogiczną (naukę o wychowaniu dzieci), hygjenę (naukę o pielęgnowaniu dzieci i chorych, o ratownictwie, o środkach leczniczych), rachunki, książkowość, język polski, botanikę, fizykę (naukę o maszynach gospodarczych, ich utrzymaniu i reparaturze, o elektryce), chemję (naukę o sztucznych nawozach, gazie, farbach, mydle, desinfekcji i t. d.), teorje gospodarstwa (naukę o urządzeniu pomieszkania i gospodarstwa domowego, o chlewach, o opale i oświetleniu, o odzieży, o składnikach pożywienia itd.), naukę obywatelstwa (naukę o stosunkach gospodarczych w Polsce), o przemyśle polskim, o fabrykach ważnych dla gospodarstwa domowego, o najważniejszych ustawach polskich, o pracy karytatywnej i oświatowej), śpiew (szczególnie piosenki rodzime), gdy i zabawy, naukę o dobrym tonie.

Teorja ściśle połączona będzie z praktyką. — Zajęcia praktyczne trwać będą dziennie 5 godzin, a to: w ogrodzie, w kuchni, w pralni, szwalni, łatnie, cerowanie, przerabianie starych ubrań, haftowanie, roboty ręczne i zabawki dla dzieci.

Szkoła ma być tak urządzona, że uwzględni prawdopodobny przyszły zakres działania dziewcząt w ten sposób, że dziewczęta wiejskie otrzymają głębsze wykształcenie w gospodarstwie rolniczem, dziewczęta miejskie lepsze wykształcenie w gospodarstwie domowem. Jednakowoż wykształcenie będzie takie, że dziewczęta wiejskie będą w razie potrzeby w możności prowadzić gospodarstwo miejskie, a dziewczęta miejskie orjentować się będą mogły w gospodarstwie wiejskiem.

Szczególny nacisk kłaść się będzie na wychowanie religijne i pedagogiczne, żeby dziewczęta przygotować do przyszłego stanu żony i matki.

Nauka trwać będzie 10 miesięcy. Projektuje się atoli po tym kursie jeszcze drugi jednoroczny kurs, po którego ukończeniu uczennice będą mogły otrzymać świadectwo na instruktorki w szkołach gospodarczych, albo będą mogły objąć samodzielne stanowisko gospodyni w gospodarstwach większych jak folwarkach i t. p.

Przyjmować się będzie dziewczęta począwszy od 16-go roku z ukończoną szkołą ludową. O ile zgłosi się odpowiednia liczba dziewcząt z wykształceniem wyższem, urządzi się dla tych osobno lekcje teoretyczne.

Szkołę prowadzić będą kwalifikowane Siostry zakonne i siły świeckie. Oprócz tego wykładać będą księża, lekarze, weterynarze, prawnicy i inni.

Spodziewać się należy, że szkoła ta, której brak tak dotkliwie dał się odczuć na Górnym Śląsku, znajdzie poparcie w całem społeczeństwie śląskiem. Zgłoszenia przyjmuje każdy Urząd Parafjalny i Administracja Apostolska w Katowicach (ul. Francuska 1).

Bliższa koszula ciała, niźli kaftan.

Mówi przysłowie stare, że koszula
Bliższa jest ciała, niźli zwierzchnia szata,
I kto się nędzą bliźnich nie rozczula,
Rad się zasłania niem od sądu świata.
W przysłowiach mądrość złożyły narody,
Ale nie każdy prawdę w nich odgadnie,
I nieraz szatan, żądny ludzkiej szkody,
Fałsz nam za prawdę w nich natrąci zdradnie.
„Bliższa koszula ciała od kaftana“,
Spierać się o to z nikim nie pokuszę;
Lecz rad bym wiedzieć, co u Niebios Pana
Śnieżną koszulą obleka nam duszę?
Z czego się snuje święte jej przędziwo?
Czy z trosk o siebie i o własne syny,
Czy z tej litości, co jest równie żywą
Dla całej ludzkiej cierpiącej rodziny?
Nim synem, bratem, ojcem według ciała,
Dziecięciem Bożem człek był pierwej z ducha;
Więc mu rodzeństwem w Bogu ludzkość cała,
I biada, jeśli głosu jej nie słucha.
Jeśli się równa ze zwierzęciem dzikiem
Co tylko własnym żer szczeniętom znosi,
Gdy żadne inne najsmutniejszym rykiem
Mrąc z głodu, kości odeń nie wyprosi.

Ad. Plug.

Dzień Ojca świętego.

W „Revue de la France“ znany literat Carlo Prati podaje niezmiernie zajmujący opis życia w Watykanie. Z opisu tego przytaczamy prawdziwie ciekawe szczegóły z życia codziennego Ojca Św. Piusa XI.

Kościół rzymski z wielkiem uznaniem odnosi się do Piusa XI. jako do uczonego, odznaczającego się specjalnie na polu bibliotekarstwa. A jednak Ojciec Św. nie może być uważany za mola książkowego w właściwem tego słowa znaczeniu. Zanim został „więźniem watykańskim“, Msgr. Ratti był gorącym zwolennikiem sportu, — a zwłaszcza pasjonowanym turystą. Z największem zainteresowaniem śledząc wszelkie wydarzenia na szerokim świecie, — Ojciec Św. czyta cały szereg gazet.

Sztuki udzielania audjencji żaden z poprzedników nie posiadał w tak wybitnym stopniu jak pełen taktu Pius XI. Nie było Papieża, któryby potrafił tak mądrze jak On korzystać z audjencyj, które nazywa swojemi „jedynemi oknami, otwartemi na życie“.

Audjencje te przeciągają się często ponad przewidziany dla nich czas. Skutkiem tego Papież dopiero około godz. 3-ej po poł. ma możność spożycia śniadania. Ze względu na swoje otoczenie Pius XI. w przeciwieństwie do swych poprzedników posiłek przyjmuje najczęściej samotnie. O godz. 10. wieczorem po zwolnieniu swoich współpracowników Ojciec Św. udaje się do biblioteki, gdzie do godz. 1-ej w nocy spędza czas na czytaniu i pisaniu. Następnego dnia już o godz. 6-ej lub 7-ej Papież jest znowu na nogach.

Mimo doskonałego wyglądu i młodzieńczej żywości Ojca Św. podczas bardziej zajmujących rozmów otoczenie Jego zaniepokojone jest tym trybem życia, który zupełnie nie służy zdrowiu Ojca Św. Carlo Prati zaznacza przytem, że nieco surowy wyraz twarzy, jaki widuje się na oficjalnych zdjęciach, powstaje jedynie stąd, że od kącików ust ciągną się w dół dwie głębokie zmarszczki. Z chwilą, gdy Ojciec Św. zaczyna mówić, surowy ten rys zastępuje uśmiech pełen życzliwości. Miłe to wrażenie potęguje jeszcze niezwykle piękny głos Papieża, którego opanowana donośność sympatycznie uderza ucho.

Ranne wstawanie jest starym zwyczajem w Watykanie. Ojciec Św. odprawia osob. w asyście jednego z dyżurnych sekretarzów w prywatnej kaplicy, położonej obok komnaty sypialnej, cichą mszę św. Następnie w apartamentach prywatnych pije herbatę lub kawę i przechadza się zależnie od pogody w ogrodzie lub w krużgankach pałacowych. Z pomocą sekretarzy następuje z kolei przegląd poczty, przyczem Papież zazwyczaj dyktuje odrazu odpowiedzi. Przed godz. 9-tą rozpoczyna się zazwyczaj praca dzienna Ojca Św.

Sekretarz stanu, pierwszy a raczej jedyny minister papieski, przyjęty zostaje nasamprzód. Przedkłada on raporty nuncjuszów papieskich i innych przedstawicieli z wszystkich stron świata, referując równocześnie głosy prasy światowej o stosunkach i interesach kościoła. Konferencje te, które decydują o polityce kościoła katolickiego, są poniekąd odpowiednikiem rady państwowej rządów. Następnie przychodzi kolej na kardynałów kurji z których każdy jest kierownikiem osobnego wydziału: propagandowego, świętego officium, konsystorza, nadzwyczajnych spraw kościelnych, seminarjów i uniwersytetów, kościoła wchodniego itd. — Dostojników tych przyjmuje Ojciec Św. conajmniej raz w tygodniu, po dwóch lub trzech jednego dnia.

Z kolei przyjmuje Ojciec Św. kardynałów włoskich i zagranicznych, arcybiskupów i biskupów, którzy wzywani lub z własnej inicjatywy przybywają do Rzymu celem zdania relacyj.

Na zakończenie przedpołudnia odbywają się audjencje prywatne, udzielane osobom z poza duchowieństwa. Przyjęcia te są dla tych osób odznaczeniem, pożądanem gorąco przez katolików ale bodaj czy nie w większej jeszcze mierze przez niekatolików.

Prywatnych audjencyj udziela Ojciec Św. w swojej bibliotece. Biurko jest tu tak ustawione, że Ojciec Św., odwrócony tyłem do okna, ma przed sobą postać gościa w pełnem oświetleniu. Według ceremonjału należy przy wstępie trzy razy przyklęknąć zanim Ojciec Św. podaje do pocałowania sygnet. Ten sam ceremonjał obowiązuje przy wyjściu. Wobec gości świeckich jednak Ojciec Św. uprzejmym ruchem ręki zazwyczaj rezygnuje z tych hołdów i zaprasza dalszym gestem do zajęcia miejsca w fotelu naprzeciw.

Po tych audjencjach pozostaje Ojcu Św. trochę czasu na śniadanie i wypoczynek, o ile audjencje przedpołudniowe nie przeciągnęły się zbyt długo.

Popołudniu bowiem rozpoczynają się masowe przyjęcia pątników z wszystkich części świata. Przyjęcia te odbywają się albo w wielkiej sali przyjęć albo w krużgankach, zwłaszcza w tych, gdzie rozwieszone są wielkie mapy geograficzne. Przy dobrej pogodzie przyjmuje też Papież w ogrodzie, mianowicie w miejscu, gdzie widnieje reprodukcja bazyliki z Lourdes. Grupy te prowadzą i przedstawiają Ojcu Św. duchowni. Na klęczkach przyjmują one błogosławieństwo Ojca Św. który rozmawia z pojedyńczemi uczestnikami lub przemawia do wszystkich.

Obiad i śniadanie spożywa Ojciec Św., rozmawiając żywo z otoczeniem. Wielostronne te dyskusje kontynuowane są następnie w krużgankach, z których ma się widok na wspaniale oświetlony w międzyczasie Rzym. Na rozmowach tych i lekturze katolickich pism wieczorowych schodzi wieczór. O godz. 10. kończy się oficjalny dzień w Watykanie. Ale z gabinetu Ojca Św. światło przedziera się jeszcze przez mrok późnej już n

Ostatnie przemówienie Ojca św. o Polsce.

Cały szereg pielgrzymek polskich przewinął się przez Wieczne Miasto i sale pałacu watykańskiego, najserdeczniejszego jednak przyjęcia w domu ojcowskim doznała pielgrzymka, zorganizowana przez polskie biuro „Italia".

Rankiem dnia 13. sierpnia na dworcu kolejowym w Rzymie zgromadziła się kolonja polska z ks. arcyb. Cieplakiem na czele i przedstawiciele Ambasady i naszego Poselstwa przy Kwirynale, aby powitać przyjeżdżających rodaków.

Po odbyciu jubileuszu, w dzień rocznicy Cudu nad Wisłą, nasi pielgrzymi wysłuchali Mszy św., celebrowanej uroczyście przez Ojca św., a w dniu 17. sierpnia Papież przyjął wszystkich na posłuchaniu i obchodząc klęczących podawał pierścień Rybaka do ucałowania, wypytywał o biskupów, przypominał sobie miejscowości Polski. W tym czasie właściciel pracowni obuwia z Warszawy p. Filiński ofiarował Ojcu św. ozdobne, wykonane przez siebie pantofle do Mszy św., które Papież, serdecznie dziękując i chwaląc pracę — przyjął.

Potem usiadł na tronie i wygłosił nadzwyczaj serdeczne przemówienie:

.....nie mam wiele czasu — mówił Papież — jednak na tyle zawsze go znajdę, aby wam wyrazić radość, że przybyliście z kraju, z którym łączą mnie tak silne, mocne, żywe i serdeczne, a zresztą znane całemu światu węzły. Szczególnie rzewnem sercem witam was w tym czasie, kiedy wy w kraju, a ja tu z wami, obchodzimy wielkie zdarzenie Cudu nad Wisłą. Pamiętałem o tem i 15-go, podczas Mszy św. modliłem się o to, czego i wasze serca były pełne, pamiętałem żywo ten dzień, zdaje mi się, że jeszcze słyszę tę kanonadę z pod Radzimina, dzień, kiedy wszystko zdawało się być zagrożone — a kiedy za przyczyną Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej, wstąpił duch męstwa w bohaterskie serca młodzieży polskiej, która pod wodzą ś. p. ks. Skorupki poszła w bój... i przyczyniła się do zwycięstwa" — tu Ojcu św. głos zadrgał wzruszeniem i po krótkiej chwili mówił dalej. — „Teraz, kiedy Ojczyzna wasza wolna jest, powinniście się cieszyć i pracować nad dalszym jej rozwojem.

„Wierność, Polonia semper fidelis, wypisali wasi sławni przodkowie na sztandarze narodowym, bądźcie więc wierni wierze katolickiej, wszystkim swoim obowiązkom i postanowieniom, które poczyniliście w Rzymie, a którym ja błogosławię was wszystkich, z różnych miast Polski, z Warszawy, Wilna, Poznania, Lwowa i Krakowa przybyłych, błogosławię więc całej Polsce i proszę, abyście nasze błogosławieństwo apostolskie zanieśli swej pięknej Ojczyźnie. Księżom prefektom wszystkich szkół udzielam przyzwolenia na udzielenie po powrocie błogosławieństwa apostolskiego w naszym imieniu..."

Przemówienie Ojca św. przetłómaczył ks. arcyb. Cieplak, poczem zebrani podnieśli trzykrotny okrzyk: „Ojciec św. niech żyje", wreszcie żywiołowe dźwięki „Boże coś Polskę" popłynęły przez salę pałacu apostolskiego, a Ojciec sw. stojąc, hymnu wysłuchał.

Czem jest dla nas wiara?

Gdy rolnikowi posiew zniszczy grad,
Posucha zboże przepali,
I w niem kłos zwiędły strząśnie plonu kwiat,
Łodygę wicher powali,
Albo zły sąsiad dokuczy jak wróg,
W zapędzie zemsty zniesławi;
To wtenczas wiara, że jest w niebie Bóg,
Pewnie go z nieszczęść wybawi.

Gdy żołnierz śmiało dąży w srogi bój,
Nieraz w nieznane mu kraje,
Znosząc niewczasy, nieraz krwawy znój,
Że mu sił wreszcie nie staje,
A za nim, przed nim, wszędzie stawa wróg,
Śmiercią mu grożąc w pogoni;
To wtenczas wiara, że jest w niebie Bóg,
Pewnie go teraz osłoni.

Gdy z losów burzy grom bije na grom,
Pod niemi wszystko niszczeje,
Albo, choroby, gdy nawiedzą dom,
Rodzina cała marnieje,
I już nadziei blednie jasny łuk,
A rozpacz piersi rozsadza;
To wtenczas wiara, że jest w niebie Bóg,
Wielką tę boleść osładza.

O! choćby trwogi grom na duszę spadł,
Zgiął ją jak lilję wśród burzy,
W myślach zaś jasny promień życia zbladł,
Gdy go zwątpienie ochmurzy,
I wszystko rani jakby kolcem głóg,
Że dusza lodem aż stygnie,
To wtenczas wiara, że jest w niebie Bóg,
Z tej nas niemocy podźwignie.

Wszędzie, ach! wszędzie, gdzie zawiedzie los,
Choć z dala drogiej nam ziemi,
I choćby straszny przygniótł nas tam cios,
Gdy w wierze będziem stałemi
To wiele z nieba spłynie łaski strug,
Jakby anielskie uśmiechy,
Bo wiara silna, że jest w niebie Bóg,
Udzieli szczerej pociechy.

—o—

Nowy święty polski.

Dnia 27. maja rb. Ojciec święty Pius XI zatwierdził kult błogosławionego Bogumiła, arcybiskupa gnieźnieńskiego, czczonego w Polsce od najdawniejszych czasów. Bogumił urodził się w Koźminie w 1116 roku z ojca Bogufała kasztelana gnieźnieńskiego i matki Katarzyny z rodu Gryfitów. Rodzice dali mu i jego bratu Bogufałowi staranne wychowanie w Gnieźnie pod kierunkiem Ottona, późniejszego biskupa pomorskiego.

Następnie błogosławiony Bogumił studjował nauki duchowne i świeckie w Paryżu. Po powrocie do kraju Bogufał wstąpił do zakonu Cystersów, Bogumił zaś objął zarząd nad majątkiem dziedzicznym i w tym czasie wybudował we wsi Dąbrowa kościół pod wezwaniem świętej Trójcy, odpowiednio wyposażywszy tę świątynię.

Krewny Bogumiła, arcybiskup gnieźnieński, uczynił go swym kanclerzem i przygotował do stanu kapłańskiego. Po przyjęciu święceń Bogumił otrzymał probostwo w Dąbrowie, a potem został dziekanem kapituły gnieźnieńskiej, zachowując probostwo w Dąbrowie.

Obowiązki swe spełniał gorliwie i zazwyczaj po przepisanych modłach w katedrze udawał się do swej parafji, gdzie odprawiał nabożeństwa parafjalne.

W 1167 roku kapituła gnieźnieńska po śmierci arcybiskupa na katedrę tę wybrała Bogumiła. Skromny kapłan opierał się temu, ale wybór zatwierdził Papież, Pius III.

Jako arcybiskup Bogumił prowadził żywot skromny pracowity i pełny umartwień.

Cały swój majątek poświęcił na cele dobroczynne, szczególniej na budowę i wyposażenie szkół. Otacza opieką Cystersów, hojnie ich uposaża i buduje dla nich klasztor w Koronowie (diecezja poznańska).

Po pięciu latach rządów w archidiecezji, za zezwoleniem Papieża Aleksandra III złożył urząd biskupi i udaje się na Węgry do Kamedułów. — Poznawszy zasady życia samotniczego powrócił do Polski i w okolicy wsi Dąbrowa zamieszkał w puszczy.

Przez lat 10 pędził arcybiskup żywot pustelnika, ukazując się wśród ludzi tylko w charakterze spowiednika i kaznodziei. Zmarł dnia 10-go czerwca 1182 roku. Pochowano go najpierw w Dąbrowie w kościele parafjalnym dopiero w 1688 r. relikwje Jego złożone zostały w Uniejowie w diecezji włocławskiej.

Kult bł. Bogumiła szerzy się w Polsce od dawna, Ballandyści (Acta Bollandiana) podają takie objawy tego kultu.

Tytuł błogosławionego i świętego, wizerunki zdobne aureolą, wystawienie relikwji ku czci publicznej, pielgrzymek do jego grobu, wota świadczące o łaskach doznawanych przez wiernych za jego pośrednictwem, nadawanie imienia Bogumił przy Chrzcie Świętym i Bierzmowaniu, wreszcie święto officium i Msza Święta ku jego czci odprawiana w diecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej.

Relację o tym kulcie przesłał w roku 1910 biskup włocławski do kongregacji Rituum a w r. 1920 Episkopat Polski prosił Stolicę świętą o zatwierdzenie kultu bł. Bogumiła.

Przychylny wniosek kongregacji z dnia 19-go maja br. Papież uznał za słuszny i kult potwierdził.

—o—

Wychowanie fizyczne.

Myśli pioniera idei higieny wychowawczej; (J. Śniadeckiego) zawarte w dziełku p. t. „O fizycznem wychowaniu dzieci" wprowadził w czyn Tadeusz Czacki w słynnem na ówczesne czasy liceum krzemienieckiem. Podczas przerw międzylekcyjnych urządzano tam gry i zabawy, a często-gęsto sam szanowny prefekt brał w nich czynny udział, nie zważając, że i jemu dostało się czasem piłką po głowie.

Również i w innych szkołach ówczesnego Ks. Warszawskiego i Królestwa Kongresowego uprawiano ćwiczenia cielesne i musztrę.

Właściwego terminu rozwoju gimnastyki nowoczesnej w Polsce nie znamy, ponieważ brak o poczynaniach tych wszelkich danych. Wiadomem jest tylko, że pierwszy zakład gimnastyczny w Warszawie założył Niemiec w r. 1830. W Krakowie powstał w r. 1837 instytut gimnastyczny a założycielem jego był anatom i chirurg, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, Ludwik Bierkowski. Za jego staraniem wprowadzono naukę gimnastyki w ówczesnych szkołach.

Tow. gimnast. Sokół założone na wzór czeski we Lwowie w r. 1867, ujmuje w swe ręce po gniazdach wychowanie fizyczne i powoli krzewi je w szkołach, udzielając swych sal zaopatrzonych w przyrządy i dostarczając nauczycieli (w zaborze austryjackim).

W zaborze pruskim nauka gimnastyki była obowiązkową i służyć miała germanizacji, wobec czego znienawidzoną była przez młodzież polską. W zaborze rosyjskim wychowanie fizyczne było zupełnie zaniedbane.

Nie brak i u nas w tych czasach ludzi, którzy owiani duchem patrjotyzmu i troską o zdrowie młodych pokoleń szerzyli wśród trudnych warunków kult starogreckiej tężyzny ciała, w myśl hasła „w zdrowym ciele zdrowy duch" — kształcąc odpowiednich nauczycieli na kursach w Krakowie i Lwowie.

Cenne zasługi na tem polu położyli: lekarz Wenanty Piasecki (ojciec obecnego pioniera i pierwszego znawcy wychowania fizycznego w Polsce Prof. dr. Eugeniusza Piaseckiego z Poznania) dalej prezes Sokoła Lwowskiego A. Durski oraz lekarz szkolny i gimnastyk E. Madeyski. Szereg dziełek z zakresu gimnastyki zawdzięczamy naczelnikowi Sokoła lwowskiego E. Cenarowi.

Z początkiem lat 80-tych zaczyna wychodzić organ sokoli „Przewodnik gimnastyczny". W czasopiśmie tem odzwierciadla się ówczesna praca sokola i pismo to jest niejako pamiętnikiem ruchu na polu wychowania fizycznego z tych czasów do chwili obecnej.

Gimnastyka w szkole do r. 1890 była wyłącznie niemiecka (system Spiessa-Jahna) i trzeba było dużo czasu i pracy naszych lekarzy higienistów, aby system ów, jako siłacko-akrobatyczny i niemający nic wspólnego z racjonalnie pojętem wychowaniem fizycznem nareszcie usunąć. (W dzielnicy Śląskiej panuje on jeszcze niepodzielnie). Stało się to za usilnem staraniem wyżej wspomnianych lekarzy a głównie za sprawą Henryka Jordana lekarza i prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, o czem powiemy w przyszłym numerze. J. M.

Wiadomości z Polski i ze świata

Nadchodząca sesja jesienna Sejmu w Warszawie, która się rozpocznie dnia 6. października, obradować będzie wśród niezwykłych okoliczności. Sytuacja wewnętrzna naszego państwa domaga się natychmiastowej sanacji. Prawdopodobnie obrady sejmowe rozpoczną się dyskusją budżetową, do której minister skarbu dołączy obszerny komentarz. W każdym razie rząd przygotuje już do tego czasu program polityki gospodarczej dostosowany do obecnego naszego położenia. Sejm musi teraz wykazać swoją siłę żywotną i zacząć należycie pracować.

Minister spraw zagranicznych Skrzyński wrócił do Warszawy i zapewnił, że nikt nie będzie decydował o naszych sprawach bez nas. Konferencje w sprawie paktu gwarancyjnego nad Renem będą prowadzone równolegle z rozmowami w sprawie paktu na Wschodzie. Polska okazała na terenie Genewy raz jeszcze, iż pozostała wierną swoim ideom, że pokój ma w niej bezwzględnego i szczerego sprzymierzeńca. Nawet Anglja okazuje pełne zrozumienie dla naszej polityki i naszych postulatów i zdaje sobie sprawę z tego, iż bezpieczeństwo Europy nie zaczyna się i nie kończy nad Renem.

W ostatnich dniach Rada Ligi Narodów zajmowała się sprawami gdańskiemi. Ustalono granice portu w myśl tezy polskiej i co do poczty rozstrzygnięto według wniosków komisji rzeczoznawców — czyli innemi słowy, Gdańsk poniósł poważną klęskę w dotychczasowej polityce w stosunku do Polski. Niemcy, przysłuchujący się obradom Ligi głośno objawiali swoje niezadowolenie.

Oprócz powyższych spraw Liga Narodów zajmowała się jeszcze konfliktem, jaki ma miejsce między Anglją i Turcją o Mossul. Sprawa ta jednak jest zbyt skomplikowana i nasuwa wiele trudności wobec zdecydowanego stanowiska Turcji. Turcja bowiem oświadczyła, że nie przyjmie decyzji, któraby naruszała prawa ludności i podrywała jej autorytet w świecie muzułmańskim. Turcja nie kryje się z tem, że może przyjść nawet do wybuchu wojny. Rozstrzygnięcie tej sprawy odłożono na razie na później, a tymczasem strony sporne czynią przygotowania orężne.

Polsko-litewskie rokowania zostały na nowo podjęte. Jak słychać, osiągnięto już cały szereg rezultatów, natomiast nie załatwiona jest jeszcze kwestja polskiego konsulatu w Kłajpedzie. W dalszym ciągu donoszą, iż zgodzono się na podjęcie bezpośredniej komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej.

Przed kilku dniami rozpoczęto na nowo w Berlinie rokowania o porozumienie gospodarczo-handlowe Polski z Niemcami. Kilka miesięcy wojny gospodarczej, która obu stronom dała się poważnie we znaki, powinny były uparte umysły doprowa-

dzić do równowagi i trzeźwości. Sytuacja gospodarcza Polski nie jest świetna, ale sytuacja Niemiec jest jeszcze gorsza. Niemcy są na stopie wojny gospodarczej nietylko z Polską, ale i z Francją, Hiszpanją, Holandją, Czechami i Włochami. Drożyzna w Niemczech jest większa i rośnie szybciej, niż u nas, a ruchy zarobkowe robotników i urzędników są liczniejsze i poważniejsze niż w Polsce. Jeśli więc obie strony uświadomią sobie sytuację w swych krajach i trzeźwo się będą zapatrywać na przyszłe ułożenie stosunków, to porozumienie nie powinno być trudnem.

Dnia 22. września br. Senat w Warszawie zakończył głosowanie nad poprawkami, zgłoszonemi do poszczególnych artykułów projektu ustawy o reformie rolnej, przedstawionego w opracowaniu przez Sejm. Senat przyjął cały szereg poprawek, które dążą do złagodzenia ostrości artykułów, powziętych przez Sejm. Projekt ustawy o reformie rolnej wróci teraz do Sejmu, gdzie poprawki bądź zostaną przyjęte, bądź też ustawa zostanie odrzucona. — A. T.

KRONIKA.

Szarlej. (Z Rady gminnej.) Na posiedzeniu Rady gminnej dnia 18. czerwca 1925 r. uchwalono zwrócić się do Starostwa z prośbą wpłynąć na Spółkę Akcyjną Wełnowiec względnie zmusić ją do wybudowania kilka domów mieszkaniowych dla robotników pracujących w przedsiębiorstwach tejże Spółki.

Rada gminna jest tego zdania, że domaganie jej jest słuszne i uzasadnione, albowiem Spółka Akcyjna Wełnowiec podebrała przez kopalnię „Nowa Helena" całą kolonję na ulicy Bytomskiej (dawniej Städtisch Szarlej), na której stało 30 domów mieszkaniowych, które stały się dla celów pomieszkaniowych niebezpieczne i musiały być zniesione. Taksamo na kolonji Brzozowskiej, Stare Górecko usunięto przez budowę płóczki Nowej Heleny kilka domów pomieszkaniowych przezco powiększono już tak wielką nędzę mieszkaniową w Szarleju.

Na miejsce wszystkich tych zniesionych domów Spółka Akcyjna Wełnowiec nie wybudowała ani jednego nowego domu.

Na tę uchwałę odpowiedziało gwarectwo Nowa Helena z Wełnowca, że z powodu kryzysu gospodarczego nie mogą wcale myśleć o budowie domów, że za domy zburzone zostali właściciele wynagrodzeni gotówką i że wobec tego byli w możności, za otrzymane pieniądze budować nowe domy.

Szarlej - Brzezowice. Okręg I. Sokolstwa Śląskiego urządził w dniu 13. b. m. w ogrodzie pana Szefera w Brzezowicach swoje zawody Okręgowe, na które składały się następujące boje: 1. Sześciobój dla druhów — Rzut kulą — skok w wyż — skok w dal — rzut dyskiem — Trójskok i Bieg na 200 metrów... 2. Pięciobój dla klasy A: Ćwiczenia na drążku — poręczach — koniu — Bieg na 100 metrów — jeden obraz ćwiczeń wolnych... 3. Pięciobój dla klasy B: ćwiczenia na drążku — poręczach — koniu — skok w dal — jeden obraz ćwiczeń wolnych... 4. Pięciobój dla młodzieży męskiej: Skok z miejsca w dal — skok w wyż — rzut piłką palantową — bieg 80 metrów — jeden obraz ćwiczeń wolnych... 5. Czworobój dla druhen: ćwiczenia równoważne — rzut piłką tamburynową — bieg 60 mtr. — jeden obraz ćwiczeń wolnych... 6. Bieg na 3000 mtr. Nagrodę otrzymali osięgając największą ilość kropek: 1. W sześcioboju Wodarczyk Antoni, Brzeziny, 1-szą a Janota Józef, Szarlej, 2-gą... 2. W pięcioboju kl. A.: Zając Roman, Brzezowice, 1-szą. 3. W pięcioboju klasa B.: Pocica Karol, Brzeziny, 1-szą a Kubis Jan, Wielkie Piekary 2-gą. 4. W pięcioboju dla młodzieży: Świder Leon, Wielkie Piekary, 1-szą a Krząkała Maks, Brzeziny 2-gą. 5. W czworoboju dla druhen: Przybyłkówna Agnieszka, Szarlej 1-szą; Szerokówna Klara, Szarlej, 2-gą i Szerokówna Gertruda, Szarlej 3-cią... 6. W biegu na 3000 mtr. Pocica Karol, Brzeziny, 1-szą (biegał całą przestrzeń w 11 min. 56 sek.) — Obrączek Antoni, Wielkie Piekary 2-gą (przybył do mety z spóźnieniem 230 mtr. od nr. 1.) Resztę biegających albo nie dobiegało do końca, albo też przerywało bieg na różną krótszą przestrzeń. Z wyników w zawodach można być zadowolonem.

Kaizer Józef,
Naczelnik Okręgowy — Okręg I.

Szarlej. (Niemiecka geografja). Do tut. Urzędu Okręgowego wpłynęło pismo z następującem adresem:

Deutsches Konsulat
Genua
An die
Polizeiverwaltung
Scharley
b. Beuthen O.-Schl.
Germania

Czy ma się tu do czynienia z pewnem systemem niemieckim, czy też z wprost karygodnym brakiem znajomości obecnych granic państw europejskich. Tego ostatniego ze strony konsulatu nie można przypuszczać a więc musi być w tem jakiś system, gdyż nie jest to pierwsza taka „pomyłka".

W. Piekary. (Zaginął). Dnia 9. b. m. oddalił się ze swego pomieszkania, będący w W. Piekarach od 1. b. m. na stanowisku, nauczyciel Antoni Dobrowolski i dotąd nie powrócił. Tustąd, jak stwierdzono, udał się do Chorzowa, gdzie go też widziano i odtąd zaginął wszelki za nim ślad.

W. Piekary. (Z odpustu). Na odpust Podwyższenia Krzyża św. w niedzielę dnia 20. b. m. przybyły pomiędzy innemi też procesja z Wieruszowa (Województwo Poznańskie) oraz procesja z Janowa pow. Katowicki. W tej ostatniej procesji zauważono też około 50 nauczycielek i nauczycieli, co na naszej ludności zrobiło miłe wrażenie.

W. Piekary. (Bezczelność). W ubiegłą niedzielę dnia 20. bm. skonfiskowała tut. policja w składzie dewocjonałów Emila Wartini'ego większą ilość pocztówek, przedstawiających bardzo ciekawą koronację, które p. Wartini sprzedawał jako pamiątki przeprowadzonej koronacji Cudown. Obr. Matki Boskiej Piekarskiej dnia 15. sierpnia b. r. Na pocztówce znajduje się podobizna ks. Kardynała Bertrama, biskupa Wrocławskiego, napisy: „Pozdrowienie z N. Piekar" i „Gruss aus Deutsch Piekar", oraz „Pamiątka Koronacyje" i „Andenken an das Krönungsfest". Pozatem jest jakiś dziwny prawosławny widok Kalwarji oraz procesja z obrazem M. B. P., który wcale nie był koronowany. P. Wartini tłómaczy się, że pocztówki te przygotował swego czasu na koronację, która miała się odbyć zdaje się w jego fantazji, w roku 1918. A więc p. Wartini przedstawił na pocztówce na pamiątkę uroczystość, która się wcale nie odbyła, co zresztą nie jest u niego nic nowego, gdyż jego fantazja wyprodukowała też obrazki i pocztówki przedstawiające „Bitwę Moskali z Niemieckiemi żołnierzami na naszej Kalwarji", nad którą uwidocznił w otoczeniu Wilusia" ekscesarza niemieckiego i Ojca św., Matkę Boską Piekarską broniącą Piekary przed zajęciem przez Moskali. — P. Wartini albo jest sam strasznie naiwny albo też zarabia grubo na naiwności i nieświadomości polskich pątników. W każdym razie jest to nieuczciwością, a nawet bezczelnością ze strony tego pana, sprzedawać dzisiaj pobożnym pątnikom pamiątki czegoś, czego w Piekarach nie było, w dodatku jeszcze z podobizną niemieckiego Biskupa i z niemiecką nazwą tut. miejscowości. Charakteryzuje to najlepiej jego polityczne przekonanie.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Prawdomowność „Kuriera"). Znany z swych ataków na duchowieństwo polskie „Kurier" królewskohucki zaatakował także w bardzo nieprzyzwoity sposób naszego Wiel. proboszcza, ks. konsultora Puchera za to, że nie popiera brzydkiej agitacji za szkołą mniejszości. Między innemi „Kurier" napisał, że ks. proboszcz w niemieckiem Bractwie Matek Chrześcijańskich odradzał od posyłania dzieci do szkoły niemieckiej. W tem pomylił się tak grubo, że spostrzegłszy błąd, już nazajutrz sprostował własne kłamstwo. Przytem dodał, że ks. konsultor Pucher odradzał od szkoły mniejszości w polskiem Bractwie Matek Chrześcijańskich oraz w Apostolstwie Mężów. I tu pokazało się prawdziwe oblicze „Kuriera". W ordynarny sposób napada na zasłużonego kapłana, że tenże polskie matki i polskich ojców napominał, aby dzieci swoje posyłali tylko do polskiej szkoły. „Kurier" byłby chętnie widział, gdyby ks. Pucher był w polskich bractwach zaagitował za szkołą niemiecką. Niewątpliwie byłby go za to nawet pochwalił. Ponieważ ks. Pucher postąpił sobie poprawnie (a przytem nie po myśli Niemców i „Kuriera"), więc huzia na niego. Pokazuje się znowu, jak wygląda agitacja niemiecka za szkołą mniejszości. Najchętniej zmusiliby rodziców polskich do posyłania do szkoły niemieckiej, jak to czynią we własnym kraju, n. p. na Śląsku Opolskim. Buta niemiecka na ziemi polskiej nie zna granic. Nie zaprzeczamy Niemcom prawa do szkół mniejszości, lecz do tych szkół nie mogą uczęszczać pod żadnym warunkiem dzieci rodziców polskich.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Zebranie teologów śląskich). Wiel. konsultor Pucher, zawsze życzliwy i uczynny opiekun naszych teologów, zaprosił całe seminarjum śląskie do Piekar na poniedziałek, dnia 21. września po południu o godzinie 3. Po wspólnym podwieczorku ks. regens Maśliński wygłosił alumnom konferencję a potem odbyło się nabożeństwo w kościele, aby uprosić u Pana Jezusa za przyczyną Panienki Piekarskiej błogosławieństwo na nowy rok szkolny. Zebranie zakończyło się wspólną kolacją. Także kandydaci, którzy się świeżo zgłosili, zostali zaproszeni.

Piekary Wielkie w Świętochłowickiem. (Protest!) Na zebraniu Tow. śpiewu „Halka" w dniu 15 września br. zgromadzone członkinie i członkowie w liczbie 96 protestują przeciwko brutalnym napaściom „Oberschl Kurier" w Król. Hucie (nr. 208 z dnia 12-go września 1925 r.) na naszego wielce szanowanego Przew. ks. proboszcza i konsultora Puchera w Wielkich Piekarach. Żądamy, ażeby raz na zawsze położono kres tego rodzaju napaściom na księży katolickich ze strony niemieckiej.

Wielkie Piekary. W ubiegłą niedzielę zrobiła drużyna piłki nożnej miejscowego „Sokoła" zawody przyjacielskie z K. S. „Orkan" Wielka Dąbrówka, które wypadły 2:2 (1:1). Gra ta, jak i dnia 13. b. m. przeciw K. S. „Wyzwolenie" Król. Huta (1:1) pokazały, że po ostatnich klęskach się drużyna ta znowuż wzięła do dzieła i przy dalszej takiej pracy przyjdzie ona na wyżynę, jak imię „Sokoła" godne. Zawody odbyły się na boisku w Brzezinach i to z powodu nieżyczliwości K. S. „Odra", Szarlej,

Dalszy przyczynek do historji w Piekarach

(Ciąg dalszy.)

Gdy nastąpiły wybory do parlamentu niemieckiego, niektórzy członkowie towarzystwa brali udział w agitacji wyborczej, która w tym czasie odbywała się bardzo zaciekle i przezto złożył swoje prezesostwo ks. Abramski. Na jego miejsce wybrano Habrajskiego Franciszka, a niedługo po nim przyszedł znowu ks. Ścigała jako prezes towarzystwa. Ten atoli również niedługo zniewolony został do zaprzestania pracy, prawdopodobnie pod wpływem mniej życzliwych towarzystwu księży i policji. Najgorsze koleje towarzystwo przechodziło za ks. proboszcza Nerlicha Karola, który będąc zaciętem politykiem niemieckim, próbował wszelkich sposobów, żeby towarzystwo rozbić. W tym celu założył towarzystwo tej samej nazwy (św. Alojzego) u Kraski, któremu wtenczas przewodniczył obywatel Gwóźdź Teodor. Niedługo po założeniu drugiego towarzystwa wyszedł dekret biskupi z Wrocławia zarządzający rozwiązanie towarzystwa św. Alojzego, czego też ówczesny proboszcz N. z wielką satysfakcją dokonał, rozwiązując przez niego założone towarzystwo. Ponieważ dekret obowiązywał i pierwotnie istniejące Tow. Alojzjadów, musiano i to rozwiązać. Założono atoli w miejsce jego nowe towarzystwo pod nazwą „Kasyno katolickie". Dodać tutaj trzeba, że w czasie tej walki wyborczej poszczególni członkowie Tow. św. Alojzego ponosili wiele przykrości, czy to ze strony ówczesnego duchowieństwa i personelu kościelnego jak również od policji i części obywatelstwa miejscowego. Wykluczano ich od udziału w procesjach i stosowano tem podobne inne szykany; ówczesny kościelny Piotrowski z Szarleja wyrzucił nawet sztandar św. Alojzego z kościoła do kapliczki, żeby tylko dokuczać jak najwięcej byłym członkom towarzystwa, którzy mało co wszyscy ponownie zgrupowali się w nowo założonem towarzystwie „Kasyno". Ostatnie musiało swoje zebrania odbywać pod dozorem policyjnem, tak, że trzeba się było liczyć z każdem słowem i śpiewem, żeby się nie stać według ówczesnych pojęć policji pruskiej karygodnem. Wspomnę tylko jeden z pomiędzy licznych wypadków, który charakteryzuje dokładnie ówczesną umysłowość policji pruskiej. Na jednem zebraniu, na którem dozorował policjant Parucha, polecano przez prezesa do sprzedaży losy księdza Trawińskiego na rzecz zakładu Salezjanów w Oświęcimie. Doniesienie o tem policji postawiło 25 członków towarzystwa przed kratki sądowe. W 25-letnim jubileuszu papiestwa Leona XIII. niedopuszczono towarzystwa „Kasyna", które bardzo wiele przygotowywało do tej uroczystości, nawet do pochodu wspólnego, w czem odznaczył się szczególnie podsztygar Mularczyk z Szarleja. W wieczornych uroczystościach znów ks. Godzik nie zezwolił na śpiew „Kasyna" ani na przemówienie powitalne.

Najtrudniej wtenczas było uzyskać lokalu na odbywanie zebrań towarzyskich. Pierwotny lokal p. Opiełki uważała policja za nieodpowiedni na zebrania, następnie przez dwa zebrania udzielił lokalu Kraska. Policja atoli i tutaj wpływała na właściciela, żeby towarzystwo wypędzić; udają się ś. p. Hajda i Gracek do Szymona Ludygi, lecz ten szorstko odpowiada, że musi poradzić się najpierw policji. Ostatecznie, gdy już innego wyjścia nie było, umieszczono się w małem pokoiku z oknem u sufitu bawy skromna przez kilka miesięcy. Lecz i to nie potrwało długo a szczególnie kością w gardle praca ta stała się ówczesnemu sekretarzowi policyjnemu „Zdrenka", który poleca towarzystwo stąd wydalić, zmuszając takowe do zawieszenia w czynnościach.

(Spotykając się przed koronacją Matki Boskiej Piekarskiej z p. Heinem, również ówczesnem urzędnikiem niemieckim, na zapytanie, dlaczego nas tak prześladowano, odpowiedział mi tenże, że my to musieli czynić, ale przytem robiliśmy jeszcze mniej, jak pan Zdrenka tego od nas żądał... i ten pan Zdrenka ma dzisiaj w Polsce posadę w randze majora... dziwne to, lecz prawdziwe). Nie pomagały wtenczas ani okazywana życzliwość względem „Kasyna" ks. proboszcza Zielonkowskiego, który był protektorem towarzystwa, jak również odwiedziny Franciszkanina ks. Gielnika z Góry św. Anny, którzy obaj życzyli towarzystwu dalszego szczęśliwego rozwoju... upór Zdrenki był nie do złamania i towarzystwo pozostało w zawieszeniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

która na wszelkie prośby „Sokoła“, boiska ani minuty pozwolić nie chciała, chociaż czasu do tego było podostatkiem. K. S. „Odrze“ wszelką pochwałę za ich upartość. A teraz pozwalamy sobie małą uwagę zrobić naszej gminie i radzie gminnej. Inne wioski od 4- do 6000 pomieszkańców mają dla swych towarzystw boiska. I czy to w takich Piekarach niemożliwe. Dowiedziałem się, że „Sokołowi“ polecono jakiś kawałek łąki pod Rojcami, który się wcale na to nie stosuje. Pierwsze za odległe od miejscowości dla graczy i publiki, drugie obstanie się tam jakichś bramek więcej jak 24 godziny wprost niemożliwe. Jeżeli by ktoś z Rady na ten cel żadnego zrozumienia nie miał, ten chyba już należy 100 lat za księżyc. „Sokołowi“ naszemu, chociaż zatem na cudzych boiskach „Czołem“! Stary sportowiec.

(Przyp. Red.: Resztę nadesłanych korespondencji uwzględnimy po przejrzeniu ich do następnych numerów.)

Szarlej-Piekary. „W zdrowym ciele, zdrowy duch“ — a gdzie zdrowy duch tam i zrozumienie do czynów dla Ojczyzny. I czy to nie zaszczyt, czy to nie obowiązek obywatelstwa popierać te Stowarzyszenia, dawające naukę do tego hasła? I czy to nie obowiązek gmin udzielać im pomocy, dawać im sposób wypróbowania ich sił, kontrolowania ich prac? Wyższe władze zrozumiejące ten cel utworzyły Powiatową Radę wychowania fizycznego i święty obowiązek Gmin ulżenia im ich prac. Nieprzydałby się dla Szarleja-Piekar, jakiś dzień sportowy, którego koszta niezbyt wysokie. Do 100 zł. na zakup kilka dyplomów na dwie gminy to nie wielki kapitał. Mamy na miejscu Stowarzyszeń pracujących do przysposobienia wojskowego podostatkiem, jak Sokoli, Kluby Sportowe, Harcerze, Powstańcy, Hąlerczycy, Stowarzyszenie Młodzieży i wszędzie ruch czy to gry lub lekka atletyka. A może w ostateczności Towarzystwa wymienione same to zrobią. Może któreś ma tyle ducha przedsiębiorczego do zwołania i zorganizowania takiego dnia. Te kilka niedziel do zimy trzeba koniecznie wykorzystać, więc ruszać się należy, i przez to się zadość uczyni powyższemu hasłu.

Sportowi

Czołem! Cześć! Gotów!

Korespondencje.

W. Piekary. W pewnej oberży w W. Piekarach na początku wioski od Szarleja zagościło się dwóch Niemców, byłych urzędników dawniejszej policji pruskiej w miejscu, w obecności dwuch Polaków nam dobrze znanych. Przy szklance piwa, rozwodził się jeden z tych gości niemieckich, udawający (auchpolaka), że Śląsk do Polski już długo należeć nie będzie, bo „złoty już nie wiele wart, a on znowu będzie jak dawniej urzędnikiem przy pruskiej policji w miejscu i wtenczas sobie tych Polaków kupi“. Powyższe daje do publicznej wiadomości, gdyż osba ta (nazw. Siw.) ma jeszcze dziś swoje dzieci w urzędach polskich na posadach. Zapytuję się, czy to tak dalej iść może?!!.... Taksamo dochodzą nas słuchy, o niejakim B. z Piekar, który jest pepesiakiem. W jego rodzinie tak samo pachnie pangermanizmem, no, ale na Urzędzie polskiem siedzi i chleb polski dobrze mu smakuje. W tramwaju z Król. Huty do Piekar jedzie sobie II. klasą, bo mu tam nikt nie może przeszkodzić mówić tylko „deutsch“, a przytem też i biedna Polska bardzo często coś otrzyma... Znowu jeden z panów dyrektorów z minderhajtki z Piekar zaczepia często w tramwaju Zarząd Z. O. K. Z., bo widocznie mu się takowy bardzo niepodoba. Temu panu z Minderhajtki radzilibyśmy, że do Bytomia tramwaj kosztuje tylko 30 groszy i nikt mu nie broni tam już stale pozostać. — Później mamy jednego urzędnika z W. Piekar w Ubezpieczeniu Sp. w Król. Hucie, który chodzi sobie pod wielkiemi okularami, udaje napozór wielkiego inteligenta, ale jakiej narodowości właściwie jest, tego dotąd nie mogliśmy stwierdzić?? Kiedy go widzisz i słyszysz, to tylko „deutsch“, i też mu już jeden z Sokołów pięścią zamalował... Toż niech sobie ci pp. statkują, aby im się w Polsce potem za dobrze nie powodziło. — Na inny raz napiszę więcej.

Obserwator.

Z życia towarzystw.

Wszystkim członkom Zw. Obr. Kr. Zachodn. Koło W. Piekary donosimy, że przyszłe zebranie Z. O. K. Z. odbędzie się w niedzielę, dnia 27. 9. 25. w lokalu p. Stampki wieczorem o godzinie 6-tej. Ponieważ dłuższy czas żadne zebranie się nie odbyło, dlatego uprasza się wszystkich członków o liczne przybycie, jak i gości sympatyków Z. O. K. Z.

Równocześnie uprasza się przynieść z sobą kwitarjusze, gdyż takowe zostaną unieważnione, i nowe kwitarjusze zostaną wręczone.

O liczne przybycie uprasza Prezes.

Wielkie Piekary. Zebranie nadzwyczajne (wspólne) Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej odbędzie się w niedzielę, dnia 27. września o godz. 6-tej wieczorem na wielkiej sali Klasztornej, na które się wszystkich Druhów zaprasza. Dajemy do wiadomości, że Druhowie, którzy nie uczęszczali przez cały czas na zebrania, napewno się w niedzielę stawili na zebranie, o ile nie zostaną wypisani. Więc obecność wszystkich Druhów bardzo pożądana. Ważne sprawy. — Gotów!

Zarząd Stow. Młodz. Kat.

Wielkie Piekary. Tow. gimn. „Sokół“ urządza w niedzielę 27. września 1925 r. urzędową wycieczkę do lasów Bizji i Świerklańca. Popołudniu o godzinie 2-giej na Świerklańcu mecz fottbalowy przeciw tamtejszej drużynie K. S. Kompletne stawienie się członków punktualnie o godzine 7-mej rano w ćwiczni szkoła III. — Czołem!

Za Zarząd: Steinert, prezes.

Brzeziny. Z okazji zjazdu naczelników str. poż. pow. Świętochłowickiego w Brzezinach, tut. straż poż. zachołwickiego w Brzezinach, tutejsza straż pożarna zademonstruje dnia 4. października w godzinach popołudniowych wielkie ćwiczenie bojowe na tutejszej szkole I. Do współudziału zaangażowano również straż kopalnianą z kop. Biały-Szarlej, och. straż z Łagiewnik z sikawką samochodową i och. straż z Król. Huty i sikawką motorową (dwukołową.) Będzie to wobec tego ćwiczenie ratownicze na wielką skalę, to też niewątpliwie

Wielkie Piekary.

Niecoś z dawnych czasów.

(Niżej podany wiersz nieznanego autora znalazłem w „Historji Bytomia i Piekar“, wydanej w roku 1891 przez Stanisława Czerniejewskiego w drukarni „Gwiazdy“ w Bytomiu. Dalsze ciekawe wyjątki dotyczące Piekar i Szarleja podawać będę w następnych numerach).

Czy przez łąki lub trawniki
Chciałeś dawniej przejść Piekary,
Zawsze ty sam lub koniki,
W głąb kałuży grzęzły starej.
Nie zabrakło wówczas wody,
Co krok były studnie, błota,
W których trudne były brody,
Zwłaszcza kiedy trwała słota.
Jedna z kałuż, Pańską zwana
W podle Korfantego była,
Tam w niej w wieczór, czyli z rana
Ustawało koni siła.
Jednak latem w niej pasterze,
Kąpywali bydło hyże,
Choć niechętnie szło tam zwierzę,
Dziś w jej miejscu rośnie zboże.
Niedaleko znowu od niej,
Druga była też kałuża,
Gdzie się kąpać najdogodniej,
Nawet ludziom, bo jest duża.
Tu my chłopcy się ślizgali,
Gdy nadeszła mroźna zima.
Dziś i tej już wody niema,
Ludzie wszystko zaorali.
Przed Franolkiem była w dole
Także woda i niemała,
Szlam co rok był z niej na pole,
Więc się ziemia użyzniała.
Dziś tam chata i ogrody ,
Na zapłociu, naprzeciwko,
Była znowu łacha wody,
Gdzie się Stach raz topił z siwką.
Więc się kąpać tam broniono,
Gromiąc dzieci, gdy tam biegły,
Niegdyś brano stamtąd cegły,
Ale dziś już z wodą oną
Stał się koniec, gdy po glinie,
Wyrównano doły potem,
Tak i ta też woda ginie
Za „Kierowym“ zwana płotem.
Za zagrodką Skutnikową,
Stała woda dość szeroko,
Gęsiom, trzodzie, była zdrową,
Bo nie nazbyt znów głęboką.
Dziś i z tej już źdźbło zostało
Już doń jeden nabył prawo,
Więc ma wodę chociaż małą,
Nie da schnąć jej pod kurzawą.
Nie zasypie rumowiskiem,
Ten więc rozum ma i wodę,
Łan użyzni z wielkim zyskiem
I w zagrodzie ma wygodę.
A naprzeciw zaś przy drodze,
Była woda wielka łacha,
Gdzie w Wielkanoc dziewkom srodze
Napędzali chłopcy stracha.
Bo kąpali, lali wodą,
Że nie jedna dziś pamięta,
Jakie mokre były święta,
Kiedy stara, była młodą.
Trudno winić, bo jeżeli,
Wydarzyło się przypadkiem,
Zapomnieniem, jakiemś rządkiem,
Że dziewuchy nie obleli,
To za ujmę sobie miała,
Dziewka takie zapomnienie,
Że to niby w małej cenie,
U parobków tych bywała.
Więc gdy taki ród niewieści,
Tóż huczały chłopców śmiechy,
Lali dziewki co się zmieści,
Im i sobie dla uciechy.
Lecz ostrożnie w tej zabawie,
Boże broń, bez krzywdy dużej,
Nie przy studni ani stawie,
Tylko w płytkiej tej kałuży.
O i tej już teraz niema,
Chaty w miejscu tem powstały,
Ledwo tam gdy mija zima,
Bieży z śniegów strumyk mały.
Lecz za krzyżem, toż dopiero,
Zaczynały się ślizgawki,
Serce drga radością szczerą
Na wspomnienie tej zabawki.
Bo od Gbura, tam od Cieśli,
Gdyś się puścił lotem, śmiele,
Jakby cię ptaszkowie nieśli,
Toś się wsparł aż przy kościele.
Wedle Wilka przy Kubicy,
Był też spory obszar wody,
Szlam z niej pyszny ogrodniczy
Żyźnił pola i ogrody.
Dla nas chłopców ta kałuża,
Była w zimie ukochaną,
Bo karności swojej stróża,
Tutaj się nie spodziewano.
Gdyż przy szkole bliższe były,
Nauczyciel tam więc śledzi,
My daleko zaś co siły,
Używamy gołoledzi.
Ale jeśli dopatrzyli,
Oj, oj, byłaż to robota,
Ale wszystko przenieść milej,
Gdy chłopięca wre ochota.
Inne czasy, inne losy,
Z jednem lepiej, z drugiem gorzej,
Dziatwa ślizga się na szosy,
Wody schną, a grunt się mnoży.
Ale grunt ten jałowieje,
Niema szlamu na żyznienie,
Często zwodzą nas nadzieje,
Próżne sianie i sadzenie.
Bo niemądry człek, a chciwy,
Niszczy lasy, wodę suszy,
Więc jałowe mając niwy,
Często mrze o głodnej duszy.
Gdy bez wody giną lasy,
A bez lasów woda ginie,
On narzeka na złe czasy,
Sam je sporząc w złej godzinie.
Byłyć u nas lasy, wody,
A dziś nie ma; chodzim pięknie,
Ale na te tam wygody,
Bardzo często człowiek jęknie.
Bo, broń Boże, dopust Boży,
Gdy na suszy masz zagrody,
Kiedy ogień się rozsroży,
Wtedy zginąć ci bez wody.
Więc niebaczny ty człowieku,
Patrz, co czynisz nieszczęśliwy,
Lasy, wody twe od wieku,
Zamieniają w gołe niwy.
Patrz, a bacz i powiedz sobie,
Że grzeszy, kto drzewkom szkodzi,
A kto sadzi, ten i w grobie,
Wszystkich ludzi jest dobrodziej.
Patrz, a bacz, gdy jakie wody,
Choćby nawet i kałuże,
Zasypujesz dla wygody,
Lub by zrównać twe podwórze.
I natychmiast jeszcze wprzódy
Wykop sobie piękną studnię,
Poświęć koszta, poświęć trudy,
Pracuj w nocy, czy w południe.
Byłeś miał przy domu wodę,
A jeżeli z tej kałuży,
Którą suszysz na twą szkodę,
Staw być może choć nie duży.
Tóż się zmówcie wy sąsiady,
Nie marnujcie daru Boga,
Znawców weźcie też do rady,
A pożarów minie trwoga.
Będą z czasem z ryb korzyści,
Będą lasy będzie woda,
Gdy wśród ludzi będzie zgoda,
Matka Boska wszystko ziści.
Bo gdy wy tu tak będziecie,
Dbać o drzewka i o wodę,
Inni ludzie tam na świecie,
Rada w radę, zgoda w zgodę.
Nad rzekami tam daleko,
Także mądrze w to poradzą,
Jak tu górę wziąć nad rzeką,
Gnębić ludu jej nie dadzą.
Od wylewów i od suszy,
Minie wtedy ludzka troska,
Dajże zgodę bratniej duszy,
Ty Piekarska Matka Boska.

◆

Niestety rady tej nie posłuchano i dziś nie ma ani jednego stawu w Piekarach. Braku wody jednak w razie pożaru nie potrzebują się Piekarzanie obawiać, gdyż mają obecnie własny wodociąg, który każdemu doprowadza wodę dobrą piekarską do domu. Wupe.

się nasze obywatelstwo tem zainteresuje. Dodać należy, że cała akcja będzie miała nastrój rzeczywisty, albowiem dzieci zostaną ratowane, jakoby przez czas nauki. Po tej akcji odbędą się jeszcze pokazy ćwiczebne miejscowej straży przy strażnicy. Pozatem toczą się dalsze obrady naczelników w sali ratuszowej, raz w samej remizie wolna pogadanka dla strażaków. Całość tego dnia zapowiada się więc bardzo interesująco i zaprasza się niniejszem Szan. Obywateli z Brzezin i okolicy, tudzież drużyny strażackie z okolicy, by tłumnie przybyli na plac szkolny, względnie koło szkoły i na plac ćwiczeń. Wstępnego się nie płaci.

Nadesłano.

(Za art. pod rubryką „nadesłane" nie bierze redakcja żadnej odpowiedzialności. — Artykuł niniejszy podaje Redakcja tylko z obowiązku dziennikarskiego i na wyraźną osobistą odpowiedzialność podpisanego p. Dzierzy, który za treść gotów jest odpowiadać przed sądem.)

W ostatnim numerze w artykule „z posiedzenia Rady gminnej" zaatakowano mnie z powodu „przeciwko godności Naczelnika gminy skierowanego wniosku". W zastraszający sposób napadnięto mnie, że prowadzę demagogiczną i krecią robotę, że z szatańską bystrością z konstruowanem wnioskiem chciałem zachwiać zaufanie Rady Gminnej do Naczelnika Gminnego i t. d.

No i cóż ten wielki zdrajca gminny stawił za wniosek?

Otóż nie inny, tylko 1) żeby p. Naczelnik płacił swoje mieszkanie, opał, światło, i wodę, jak każdy inny państwowy i komunalny Urzędnik, 2) dodatek do tego wniosku był ten, żeby bez uchwały Rady gminnej, Naczelnikowi gminy nie było wolno żadnej większej sumy ani uchwalać, ani też wypłacać.

Powodów na powyższe wnioski miałem wiele i to: dawniej p. Naczelnik gminy (który zarazem był Naczelnikiem Okręgowym?) otrzymał pensję uchwaloną przez Radę gminną, która mu do pensji już wliczyła mieszkanie, opał itd. Od czasu wydania w życie ustawy o Państwowej służbie cywilnej, sprawy się zmieniły o tyle, że pensje urzędników są ustalone według grupy, i gmina już żadnych dodatków nie powinna dawać.

Nasz obecny Naczelnik gminy (który miał być i Naczelnikiem Okręgowym) otrzymuje pobory w VI. grupie (zaliczono 15 lat służby czynnej tj. szczebel „e" równający się grupie V.)

Oprócz tego Rada gminna uchwaliła mu na wstępie wolne mieszkanie itd. Dlatego, że obecnie mamy dwóch naczelników, i ażeby gminę nie obciążać wielkiemi kosztami, których można uniknąć, stawiłem powyższy wniosek, ażeby p. Naczelnik mieszkanie płacił.

Co do dodatkowego wniosku, ażeby wszystkie wydatki były uchwalone przez Radę Gminną a nie przez Zarząd gminny, lub samego p. Naczelnika miałem następujące powody:

1) kupiono maszynę do pisania bez uchwały,

2) wystawiono na podwórzu gminnym chlewy i basen do kąpania kaczek i gęsi bez uchwały Rady gminnej.

3) wysypano ulicę, która należy do kopalni „Cecylji" lub gminy Brzozowice. Gdym się zwrócił do pana Naczelnika, że to nie potrzebne, to odpowiedział, a... te kilka złotych: to najwyżej przyjdzie na 300 zł.

Tymczasem widziałem tylko jeden rachunek za furmankę już na 750 zł.

4) Nawet prywatne hypoteki oraz lekarzy niemieckich w Bytomiu wypłaca się z funduszów gminy bez uchwały Rady gminnej.

Temu wszystkiemu chciałem zapobiedz przez wniesienie powyższego wniosku, którego jednakowoż uważano za kretyństwo, demagogje sztatańską itd.

Co do racjonalnej i uczciwej gospodarki gminnej to w porównaniu do dawniejszej stajni Auhjusza, gmina nasza nie wiele się zmieniła. Z sprawozdania z czynności p. Naczelnika wynika, że gmina do prac inwestycyjnych dołożyła tylko 8 000 zł. Ale ten zakapturzony ciemnotą ławnik wie, że na prace inwestycyjne gmina uchwaliła 60 000 zł. i to 20 000 zł. z gminy i 40 000 zł. drogą wymiarową od obywateli. Wobec wydanych tylko 8000 zł. powinno jeszcze pozostać 52 000 zł, których jak się wydaje ..., bo żyd (Rosenthal) z Bytomia krzyczy o 18 000 zł. za resztę dostarczonych kamieni...?

Również ze sprawozdania p. Naczelnika wynika, że przy objęciu stanowiska (jako Herkules w stajni Augjusza) znalazł jeszcze 48 000 zł. Za staraniem b. kom. Naczelnika wpłynęło 64 000 zł. ze Spółki Akcyjnej Hohenlohe, 30000 zł. ze Spółki Lipińskiej i 3000—4000 zł. z firmy Stephan. (Rozchodzi się o wpływy z tytułu wówczas obowiązującego podatku przemysłowego. — Przyp. Red.)

Kiedy p. Naczelnika podczas rozpoczętego urlopu zastępowałem i żony rezerwistów wojskowych zgłosiły się o zapomogi, które według rozp. Min. Spraw Wojsk. mają wypłacać gminy, oświadczył zastępca Rendanta p. Szalonek (Rendant Pyszkała obecnie na ćwiczeniach) „że pieniędzy niema, i że p. Naczelnik nie pozwala prędzej wypłacać, aż otrzymamy subwencję z Województwa."

Ja, nie zadawalając się tem, mówiłem otwarcie, że na zakup kamieni, których nie potrzebujemy, bo ich na podwórzu straży ogniowej dosyć mamy, i „Piekary" sobie naszemi kamieniami drogę naprawiają, to pieniądze mamy, a na chleb dla rodzin żołnierskich, to pieniędzy niema.

Kazałem wypłacać narazie zaliczki, wyjeżdżając do Katowic i Świętochłowic, skąd przywiozłem 14 000 zł. tak, że urzędnicy i robotnicy gminni mogli być wypłaceni. A więc nietylko podpisywałem ale i zastępowałem p. Naczelnika"? Zakapturzona ciemnota, która nie pozwalała mi widzieć zrujnowanych szkół itd." odnosi się może więcej do tych, którzy nie chcieli, nie mogli, albo nawet żadnego pojęcia nie mają o naszych szkołach, które służyły kiedyś na koszary Grenzschutzu, wojsk austrjackich, angielskich no i innych, i w stanie opłakanem zostały oddane do użytku obywatelskiego. Otóż za moich czasów dołożono pracy i opieki, żeby te zniszczone budynki do europejskiego wyglądu przyprowadzić. Ogólny remont tych budynków to za moich „zakapturzoną ciemnotą" czasów przeprowadzano a obecnie tylko malują.

Co do rzekomego polecenia, wydanego tercjanom „bić kryką nie tylko tych młodych ale i tych starych" nie wiem, czy za dużo powiedziałem, ale jeżeli ktoś siedzi w szklanym domku, niech nie rzuca kamieni na drugich, bo tylko ogólno państwowe względy mnie od wyraźniejszych wynurzeń wstrzymują.

Co do moich złotych interesów w gminie to nie wybudowałem sobie ani chlewy ani też z Bytomia nic nie sprowadzałem.

Co do ostatniego zdania artykułu, to nie mam zamiaru postępowania mego zmienić. Będę sobie nadal moje kózki pasał, ale kozłów tembardziej dozorował.

W. Dzierza, ławnik gminy Szarlej.

Obwieszczenie!

W urzędzie okręgowym oddano 2 znalezione torebki damskie i jeden pugilares.

Właściciele mogą się po te rzeczy zgłosić w biurze Urzędu okręgowego w Szarleju w godzinach służbowych od 8 – 3.

Szarlej, dnia 17. września 1925 r.

Naczelnik urzędu okręgowego.
(—) W. Polak.

—:—

OBWIESZCZENIE.

Z nadprodukcji tegorocznych zbiorów zamierza wojsko zakupić różnego rodzaju zboża od tutejszych rolników, poczynając od najmniejszych partji t. j. 100 kg.

Podając powyższe do ogólnej wiadomości polecam wszystkim tutejszym rolnikom ubieganie się o powyższe dostawy.

Zgłoszenia przyjmuje do dnia 5. 10. rb. Urząd Gminny, pokój dawn. odwachu policyjnego.

Szarlej, dnia 22. września 1925 r.

NACZELNIK GMINY
(—) Góra.

—:—

Szarlej, dnia 22. września 1925 r.

Jak wiadomo, odbywają się w tutejszej miejscowości w gmachu gminnym t. zw. roki sądowe t. z. że przyjeżdża tu sędzia z Tarnowskich Gór z sekretarzem i załatwia sprawy sądowe jak to gruntowe, spadkowe, opiekuńcze itp.

Niniejszem daje się do wiadomości, że nietylko strony **zawezwane** przez Sąd mają prawo korzystać z tej instytucji, lecz wogóle wszyscy, którzy chcą załatwić jakiekolwiek sprawy sądowe i nie mogą lub nie chcą jechać do Tarnowskich Gór. Wolno im stawić się **bez zawezwania** przed sędziego i prosić go o spisanie wniosków.

W bieżącym roku odbędą się jeszcze terminy sądowe w następujących dniach:

2. i 16. października
6. i 20. listopada
4. i 18. grudnia.

Terminy rozpoczynają się o godzinie 9-tej rano.

NACZELNIK GMINY
Góra.

—:—

Rozporządzenie

W tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej można w ostatnim czasie zauważyć brak odpowiednich strażaków. Obecni strażacy są nieomal wszyscy już weteranami straży.

Aby krew w straży niecoś odświeżyć udawamy się do tutejszej młodzieży, szczególnie do członków Sokola, Harcerzy i Klubu Sportowego z gorącym apelem, by wstępowali oni w nasze szeregi i dopomagali nam w ratowaniu bliźniego. Przytem nadmieniamy, że z tut. urzędnikerji gminnej jak również z harcerstwa poważna liczba już do straży wstąpiła.

A więc do dzieła chłopcy!

Pokażcie tut. obywatelstwu, że macie zrozumienie dla sprawy idealnej. Któżby z was mógł odmówić pomocy i poparcia tak poważnej instytucji, jaką jest straż pożarna.

Równocześnie zwracamy się z prośbą do obywatelstwa a mianowicie do przemysłowców, kupców, urzędników itp., żeby nas popierali trochę materjalnie przez zapisywanie się na członków niećwiczących, płacących miesięczne składki po 50 groszy. Członkowie tacy są uwolnieni od obowiązku przemusowego stawienia się do ćwiczeń i pożaru.

Zgłoszenia do obu kategorji członków przyjmuje każdocześnie pisemnie lub ustnie przewodniczący Straży Pożarnej p. Naczelnik gminy Góra.

Szarlej, dnia 22. września 1925 r.

Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Szarleju:
(—) Blida, Nacz. Str. Poż. (—) Góra Nacz. gm., prez.

Z urzędów stanu cywilnego

URZĄD STANU CYWILNEGO w Szarleju.

Porody: Jan Wroński, maszynista, córka. — Florjan Gorecki, cieśla górnicy, syn.

Zgony: Władysław Barczyk, w wieku 6 miesięcy. — Jerzy Winkler w wieku 6 lat 6 miesięcy. — Jadwiga Grabacz z domu Franielczyk, wdowa w wieku 75 lat, 11 miesięcy. — Wilhelm Bańczyk, nasypacz, nieżywa córka. — Jadwiga, Elżbieta Perfecka, w wieku 10 dni.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzozowice.

W czasie od 12—18. Liczba mieszkańców wynosi 2987. Wyprowadziło się osób 1. Przyprowadziło się nic.

Zgony: Nionek Agnieszka 4 miesiące.

URZĄD STANU CYWILNEGO, Brzeziny.

Porody: Paweł Kosmała, strażak, syn. — Jan Luksa, cieśla górniczy — córka, Robert Będkowski, dozorca — syn.

Śmierci: Róża Heimann — 4 lata, Gerard Wylężek — 1 miesiąc, Hilarja Powolik — dwa dni, Gerard Ziętek — 5 miesięcy, Marja Mendrela — 58 lat, Anna Pudlik — 2 miesiące.

Śluby: Paweł Gola, górnik z Karbu z Marją Komor, bez zawodu z Brzezin. — Józef Piowczyk, górnik, z Maciejkowic z Anną Ducki, bez zawodu z Brzezin.

Zapowiedzi: Jan Lukaszczyk, robotnik z Brzezin z Jadwigą Garbaciok bez zawodu z Brzezin. — Piotr Głogowski, strażnik celny, z Brzezin z Gertrudą Matlik, bez zawodu z Brzezin.

Z urzędu meldunkowego

CZYNNOŚĆ POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
W. Piekary w Szarleju za czas od 16—22. IX. 1925 r.

KOMISARJAT POLICJI, Szarlej.

1 nielegalne przekroczenie granicy — aresztowanie. 1 wprowadzenie władze w błąd. — 1 nieprawne posiadanie broni. — 1 dręczenie zwierząt. — 1 wybryk. — 1 tamowanie ruchu tramwajowego. — 2 przekroczenia rozp. o kont. psów. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przep. handlowych. — 1 przekroczenie przep. sanitarnych. — 2 przekroczenia przep. policyjnych.

POSTERUNEK POLICJI Wielkie Piekary.

2 włóczęgostwa — aresztowania. — 2 wybryki. — 1 kradzież polna. — 1 oszustwo. — 1 zakłócenie spokoju nocnego. — 1 przekroczenie przepisów handlowych. 1 sprzedawanie fałszywych widokówek. — 2 przekroczenia przep. sanitarnych. — 2 przekroczenia przep. policyjnych. — 1 hałasowanie i wyprawienie awantur. 2 przekroczenia ust. o policji polnej i leśnej.

URZĄD MELDUNKOWY w Szarleju

Za czas od 17. 9. do 23. 9. 1925 r. przyprowadziło się 10 osób. — Wyprowadziło się 11 osób.

Szarlej, 23. 9. 25. — O. III.

CZYNNOŚCI POLICJI URZĘDU OKRĘGOWEGO
Kamień w Brzezinach za czas od 15—21. września.

6 zakłóceń spokoju nocnego, 3 przekroczenia przepisów drogowych, 1 przekroczenie przepisów rowerowych, 1 przekroczenie o kontumacji psów, 1 wywołanie zbiegowiska, 1 przekroczenie przepisów budowlanych, 2 żebractwa, 6 nielegalnych przekroczeń granicy.

—o—

Porządek nabożeństw.

URZĄD PARAFIALNY, Wielkie Piekary.

W kościele parafjalnym.

O godz. 6 z błog. za Parafjan. — O godz. ½8 Segensmesse für † Bruno Gut, Groseltern und Verw. c. św. O godz. 9 z Te Deum i błog. za małżonków Paweł i Katarzyna Jokiel z powodu srebrnego wesela. — O godz. ½11 z wystawieniem i błog. za Zjednoczenie Zawodowe Polskie z Piekar c. św.

W kościele Kalwaryjskim.

O godz. 7 z błog. za † Franciszka Marja i Marta Myśliwczyk i pokrewn. c. św. — O godz. ½10 z błog. za † Marja Brewko, Stanisław Kopytko i pokr. z obu stron.

URZĄD PARAFJALNY, Brzeziny.

W niedzielę: O godz. ½7 za Paweł Bonkel, Józefa, żony i pokrewieństwo. — O godz. 8 niemieckie nabożeństwo na intencję niem. Kongr. Marjańskiej. — O godz. ½9 do Opatrzności Boskiej za familję Paweł Wilczko. — O godz. ½11 za Parafjan. — O godz. 2 chrzty. O godz. ½3 Litanja i błog.. — O godz. ½4 zgromadzenie Polsk. Kongr. — O godz. ½5 zgromadzenie niem. Kongr.

Obwieszczenie

Jaglica jako przyczyna ślepoty.

(Egipskie zapalenie oczu).

Każda choroba jest nieszczęściem, ale niewątpliwie niema gorszego niż ślepota, bo to człowiek zdrów i do pracy miałby ochotę a ślepota robi go niedołęgą i ciężarem rodziny. Jedną z najczęstszych przyczyn ślepoty jest jaglica, zwana także „egipskiem zapaleniem oczu". Choroba ta u nas w kraju jest bardzo rozpowszechniona i szerzy się coraz bardziej, a w innych krajach przeciwnie coraz mniej osób na nią zapada, bo tam ludzie zapobiegają szerzeniu się chorób zaraźliwych do których zalicza się Jaglica. Łatwiej zapobiegać chorobie niż ją później leczyć. Należy i nam o tem pomyśleć.

Jakkolwiek jaglica jest bardzo rozpowszechnioną, to jednak nie zawsze łatwo ją rozpoznać. Zaczyna się jaglica na wewnętrznej stronie powieki górnej, na tak zwanej spojówce. Na powiekach zdrowych spojówka jest gładka i bladoróżowa, na powiekach porażonych jaglicą spojówka pokryta jest jagłami tak zwanemi, ponieważ z wyglądu podobne są do ziarnek kaszy jaglanej.

Chorzy na jaglicę skarzą się, że czują pod powiekami jakby piasek, wieczorem im się oczy mimowoli zamykają, a po obudzeniu się powieki mają zaropiałe.

Stan taki trwa nieraz bardzo długo, czasem kilka lat. Człowiek chory na jaglicę oczy ma chore, ale nie czuje bólu i widzi dobrze, najczęściej więc się nie leczy. Jednak prędzej czy później następuje drugi okres choroby; oczy bolą, łzawią się i otwierają się z trudnością, światło je razi. Od ciągłego zetknięcia się z drażniącemi jagłami na spojówce, oko pokrywa się powoli krwawemi żyłkami, z początku tylko pod górną powieką, potem z żyłek krwawych tworzy się łuszczka, przez którą chory nic już nie widzi, może zaledwie odróżnić światło od ciemności. Dopiero ból i ślepota zmusza wielu chorych na jaglicę do leczenia się.

Jaglica jest bardzo zaraźliwą. Zarazek jaglicy znajduje się w ropie wydzielającej się z oczu chorych na jaglicę. Zarazić się jaglicą można przez umycie twarzy z naczynia, w którem umył się chory na jaglicę, przez wycieranie twarzy jego ręcznikiem lub chustką, przez leżenie na jego pościeli, przez wkładanie jego okularów. Oprócz bezpośredniego zetknięcia się z choremi na jaglicę zarazić się można jaglicą przez kurz i brud, gdyż w kurzu i brudzie bardzo często znajduje się zarazek jaglicy.

Oczywiście najłatwiej jest leczyć jaglicę w jej początkach **przedewszystkiem zaś leczyć ją u dzieci.**

Leczyć skutecznie jaglicę można tylko w odpowiednich zakładach.

Polsko-ameryk. komitet pomocy dzieciom, dzięki pomocy ministerstwa pracy i opieki społecznej oraz generalnej dyrekcji służby zdrowia, otworzył niedawno dwa takie specjalne zakłady leczniczo-wychowawcze dla dzieci chorych na jaglicę, jeden w Warszawie przy ulicy Czerniakowskiej nr. 131 dla chłopców, drugi w Śremie (Województwo Poznańskie) dla dziewcząt. Zakłady te zajmują się nietylko leczeniem, ale również wychowaniem i nauką dzieci. O wszelkie informacje co do warunków umieszczania chorych dzieci w tych zakładach zwracać się należy do Dyrekcji Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, Warszawa, Jasna 11, 2-gie piętro, w godzinach biurowych, tel. 66—24 lub 62—00.

Nie zaniedbujcie oczu waszych dzieci!
Brońcie waszych dzieci od ślepoty!

Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom.

Urząd okręgowy Szarlej, dnia 21. września 1925 r.
W. Piekary

Powyższe podaje się do publicznej wiadomości
Naczelnik urzędu okręgowego.
(—) W. Polak,

KĄCIK HUMORYSTYCZNY.

Pieśń dziada kalwaryjskiego.

To moje pierwsze dziadowskie śpiewanie
Zrobiło we wsi straszne zamieszanie
W Piekarach z „Głosem" po drodze lotali
I zgadowali!
Jednemu się jeść zaroz łodechciało,
Drugiemu serce do galot zleciało,
Jedni pobladli, posinieli drudzy,
Niemieccy słudzy.
Polocy ich se dobrze zapisali,
Zmienią się czasy, będą żałowali,
Nie pomoże im jak przyjdzie pokutą,
Ani Pon Kluta.
Jeszcze trza wspomnieć niejednego „pana"
Jak i z „Heleny" tego „fojermana",
Zbankroconego syna zygarnika,
Tyż pieronika.
Smutno, że pisorz polskiego kasyna,
Zdradził kolegów od Hajdy Wawrzyna,
Snać, Hajda czasem perły między świnie,
Rzucoł, gadzinie.
A jeden siodłok, co nie skończył młyna,
Bez wstydu jucha, cóż to za przyczyna?
Nie wiem, czy mając tu niemieckie dzieci
Młyn mu poleci?!
Dyć nawet cera naszego Piłata,
Bierze se przykłod z żony męża brata,
To nie polacy! a jejich „pokora"
Chce mieć doktora!
Na „gęsiej krzywdzie" rodzonych trzech braci,
Prusów nie wspocnią! Polska nic nie straci!
Jeden z nich ptokorz, lecą mu galoty,
Mijo roboty.
Nie wielko wdowa, okrągło jak kula,
I z nią optantka niemka i klachula,
Dzieci i serca niemcom sprzedawają.
Tu zarabiają!
Potępić trzeba, że tu takie Niemce,
Budy rozmaite mają przy „Studzience".
I przy „Panience" i pod kalwaryją
Pod Polską ryją.
Dziś te bestyje, księdza łopisują,
A na kościelnem gruncie dobrze żyją,
Borok nasz proboszcz, serce mu się wij
Że żywi — żmije.
Byłbych zabocył Kaspra Huczylasa,
W tej chałpie mieszko sama tako rasa,
Zaroz przy domie z sokolą tablicą
W zdradzie się ćwiczą!
13) Nieboszczyk piekorz co mioł krzywe nc
Som był pobożny, a dzieci są wrogi,
I mowy polskiej i też naszej wiary,
Małe łoćwiary.
Jeden jak szatan z ojcem się obchodzi,
Ale już w dzieciach zemsta mu się rod
Jak zniemcy dzieci przyjdą za tatulka,
Baty synulką.
A jedna młodo naprzeciw Przykuty
Musi być jakoś prawo ręka Kluty,
Też agituje robi gorzkość w gminie
Jak „sok" we ślimie.
A Szarlejanie mają już frasunek,
Skoro zaśpiewom ten jejich rachunek,
Ale tu jeszcze jest niejeden ciarach,
W Wielkich Piekarach.
Dziad kalwaryjski nie skrzywdzi żodnego.
Każdy dostanie według zdrady jego,
Tak delikatnie, nawet bez zachęty,
Że wlezie w pięty!
Na kalwaryji słońce przyświecuje,
O Szarlejanach dziadek sztudieruje,
Kupcy, karczmorze i też robotniki,
Czekejcie smyki!

Miał szczęście.

Hanys Mamlas pracujący w werku, zapomniał pewnego dnia zabrać z sobą do roboty fajkę. Martwił się z tego powodu tak, że nie mógł pracować i żalił się wobec swojego „kamrata" prosząc go o radę.

— A dyć se to weź na pół godziny urlop i skoc po fajfka do dom — radził mu tenże.

Hanys Mamlas uczynił jak mu tenże radził, poszedł do dozorcy prosił o parę minut urlopu i poleciał do domu. Po niedługim czasie przyleciał nasz Hanys zdyszany z powrotem i mówił do swojego kolegi:

— Alech tyż to mioł braciszku szczęście co padom, toli ida rozumiesz do dom, łotwierom drzwi do chałupy i widza moja staro w łóżku, a przy niej siedzi nas werkmeister alech jo zaroz zawarł drzwi i w nogi, no i na szczęście mnie nie widzioł.

On jego nogi nie znalazł.

Żebrak (bez jednej nogi) do przechodniów: „Nie opuszczajcie tyż tam ludkowie biednego kaleki, takech marnie noga stracił..."

Przechodzący buks: „...dyć jo ji nie znod, pieronie!"

Farbiarnia i chem. zakłady czyszczenia

Piekarska 13. **Szarlej** Piekarska 13.

Właściciel: **Curt Müller.**

Największe i najmodniejsze przedsiębiorstwo Górn. Śl.

Szybkie i staranne wykonywanie i dostawa.

Obelgę

rzuconą na p. M. Jędruchówną, odwołuję jako nieprawdziwą.
W. Piekary, w wrześniu 1925
Fr. i Fra. Pitasowie.

Zgubiłem

KSIĄŻECZKĘ WOJSKOWĄ i wykaz osobisty na nazwisko **Lukaszczyk Ludwik Kamyce.** Znalazcy zechcą łaskawie papiery oddać w Komisarjacie policji w Brzezinach.

Ogłoszenia

każdego rodzaju przyniosą zawsze porządany skutek, jeżeli je nadajecie w

Głosie z nad Brynicy

Kto popiera handel i przemysł zagraniczny ten zwiększa w kraju szeregi bezrobotnych.

OTON BLIDA

Telefon 43. **SZARLEJ, ul. Piekarska 23, przy przyst. tramwajowym** Telefon 43.

Oberża :: Restauracja :: Ogród :: Lokale posiedzeń

(w oddali zaledwie 10 minut od Wielkich Piekar.)

Poleca swój wielki wybór win i szampanow w znanych dobr. gatunkach i po niższych jeszcze jak dotąd cenach! — mianowicie:

WINA:

		butelki ¾ litr.	butelki 1/1 litr.
Pomona Cabinet	ca. 12 %	2,00 zł.	
Bordeaux medec.	ca. 12 %	2,20 zł.	2,75 zł.
à la Szamorodner	ca. 14 %	2,30 zł.	2,80 zł.
à la Tokajer	ca. 15 %	2,60 zł.	3,25 zł.
à la Madeira	ca. 16 %	2,90 zł.	3,50 zł.
à la Vermuth	ca. 16 %	3,00 zł.	
à la Malaga	ca. 16 %	3,20 zł.	3,80 zł.
à la Oporto	ca. 20 %	3,40 zł.	
à la Cherry	ca. 25 %	3,90 zł.	4,80 zł.

Publiczna mównica telefoniczna. Dla gości stałych użytek telefonu darmo.

Prawdziwe franc. konjaki i najlepsze winne wypalanki. - Pierwszorz. likiery i wódki Baczewskiego itd.

Bank ludowy w Bytomiu

Telefon nr. 23. **Oddział Szarlej** P. K. O. Katowice 304173.

Przyjmujemy

wkłady oszczędnościowe

na książeczki, pod korzystnymi warunkami z wypłatą bez wypowiedzenia oraz na wypowiedzenie dzienne, miesięczne, kwartalne i dłuższe.

Tyskie pilzeńskie piwo

w jakości niedościgalne!

Żądajcie tylko „tyskie“ a nie jasne.

Hurtowny skład piwa tyskiego w Szarleju

KAROL MUTZ

Telefon Nr. 73

Kino Iskra - Szarlej

Odgrywa od piątku 25. do niedzieli 27. września br.
Największy sensacyjny film amerykański w 4-rech częściach i 20 aktach.

Ręka z czerwoną blizną

Serja I. **Duch Morgana.**
Serja II. **Klub milczenia.**

Wesołe dni - smutne noce.
Komedja w dwóch aktach.

Kino Polonia w Brzezinach

wyświetla tesame filmy

Wełnianna odzież

dla pań i dzieci

jak i **trykotaże** dla dzieci i dorosłych

Stale nadchodzą nowości

Rzetelna obsługa! Ceny możliwie najniższe!

J. Pieczka, Szarlej, ul. Kamieńska 52

10.000.000

wyraźnie

Dziesięć miljonów złotych!

wynosi ogólna suma wygranych

w 12-tej

Polskiej Państwowej Loterji Klasowej.

Główna wygrana

400.000 złotych.

Sprzedaż losów do 1-ej klasy 12-tej P. P. Ł. K. już się rozpoczęła. 65 tysięcy losów z których co drugi wygrywa czyli **32.500** wygranych.

Cena losów:

Cały los . .	**zł. 40**	do każdej klasy razem 5 klas.
pół losu . .	**„ 20**	
ćwierć losu .	**„ 10**	

Każdy z graczy, który nie zdążył się zaopatrzyć w piątą klasę XI-tej P. P. L. K., powinien się pospieszyć, aby kupić los do 12-tej Polskiej Państwowej Loterji Klasowej. Ciągnienie rozpocznie się 14 i 15 października b. r.

Restauracja i oberża **Pawła Giombicy**
Kolektor Loterji Państwowej
Telefon No. 2. **w Szarleju.** Telefon No. 2.

„Książnica Narodowa“

Chcąc jak najszerszemu ogółowi uprzystępnić czytanie dobrych książek, rozpoczęliśmy pod powyższym tytułem **bezwarunkowo najtańsze** wydawnictwo, które obejmie najlepsze popularne utwory naszych pisarzów dawniejszych i współczesnych, pod redakcją prof. dr. St. Pazurkiewicza.

Rocznie będzie wychodzić po **10 dużych tomów** w oprawie, w czem jeden tom będzie naukowy, zawierający praktyczne popularne wiadomości z różnych dziedzin wiedzy.

Warunki prenumeraty są następujący:

Za każdy tom oddzielnie, wraz z przesyłką			Zł.	2.40
Rocznie, za 10 tomów zgóry	„	„ tylko	„	20.—
Półrocznie, za 5 tomów	„	„ „	„	10.—

Kto przyśle pronumeratę za 6 egz., **otrzyma darmo** siódmy egz.

Ponieważ książki, które wyjdą w „Książnicy Narodowej“, będą odpowiednią lekturą tak dla dorosłych, jak i dla młodzieży, **jest więc bardzo dobra okazja,** aby **każdy,** pozyskawszy wśród znajomych 6-ciu prenumeratorów, miał dla siebie **jeden egzemplarz darmo.**

W latach 1925 i 1926 „Książnica Narodowa“ obejmie: *)

I. J. Kraszewski — Stara baśń, wyd. pełne.
II. J. Korzeniowski — Spekulant, Kollokacja.
III. W. Berent — Fachowiec.
IV. W. Łoziński — Zaklęty dwór, 2 tomy razem.
V. L. Stasiak — Brandenburg, kraina słowiańskich mogił.
VI. A. Gruszecki — Krety.
VII. M. Czajkowski — Wernyhora, 2 tomy razem.
VIII. W. Skiba — Nad poziomy.
IX. Tom naukowy.
X. J. Lam — Panna Emilja.
XI. J. Korzeniowski — Krewni.
XII. W. Gomulicki — Miecz i łokieć.
XIII. K. Junosza — Pająki i inne opowiadania.
XIV./XV. Z. Kaczkowski — Olbrachtowi rycerze, [6 tomów w 2-ch.
XVI. J. I. Kraszewski — Tułacze, całość.
XVII. M. Konopnicka — Pod prawem i inne opowiadania.
XVIII. Sewer — Nafta.
XIX. Tom naukowy.
XX. K. Gliński — Boruta.

Księgarnia A. Gmachowskiego w Częstochowie.

*) Niektóre książki z wyżej wymienionych będą przeniesione na dalsze lata tylko o tyle, o ile uda nam się zdobyć (o co się usilnie staramy) coś odpowiedniego Prusa, Orzeszkowej, Jeża, Sienkiewicza, Reymonta, Gąsiorowskiego i wielu innych.

Rozpowszechniajcie „Głos z nad Brynicy“!

PAWEŁ PYRLIK, SZARLEJ

Telefon 83. **Kamieńska 9** Telefon 83.

poleca **towary kolonjalne, mąkę i zboże**

Hurtownie i detalicznie. Hurtownie i detalicznie